

DWUTYGODNIK KATOLICKI

SPOLECZNO-KULTURALNY

ZALOZONY W 1920 ROKU



KURYTYBA — 1 maja (maio) — 199 — Nr 4.176 — (7/90)

“LUD” (O POVO)

ÚNICO JORNAL POLONES

NO BRASIL

FUNDADO EM 1920

ALEKSANDER ENGLISH

## Nikaragua na drodze do demokracji

Po dziewięciu latach wyczerpującej wojny domowej rządząca marxistowska partia Sandynistów, z prezydentem Danielem Ortegą Saavedro, pragnęła ulegalizować swe despotyczne rządy i władzę zdobytą po podobnie tyrańskich rządach rodziny Somozów. Przyczyniły się do tego niedawne wyzwolenie rewolucyjne ruchy w całej Europie Wschodniej, które wykały całkowite załamanie i nieudolność systemu komunistycznego, opartego na despotyzmie i tak zw. centralnej gospodarce kierowanej przez państwo. Trzeba było despotycznym rządowi nadać pozory legalizmu. Będąc pewny, że zostanie obrany prezydentem, Ortega zdecydował się na ten niebezpieczny eksperyment przeprowadzenia demokratycznych wyborów. Zorganizował na wielką skalę propagandę, a na wybory zaproszono setki korespondentów i obserwatorów zagranicznych, m. in. b. amerykańskiego prezydenta Jimmy'ego Cartera.

Kandydatem z ramienia rządzącej partii Sandynistów był obecny prezydent 44-letni Daniel Ortega, z ramienia opozycji Violeta Barrios Chamorro, licząca 60 lat i matka czworga dzieci. Osobie pani Chamorro warto poświęcić więcej słów i wyjaśnić dlaczego ta energiczna i odważna kobieta wdała się w wir walki politycznej. Otóż mąż jej Pedro Joaquim Chamorro był czolową postacią polityczną walczącą z tyrańskimi rządami rodziny Somozów i wydawał dziennik “La Prensa”. Pedro był kilkakrotnie więziony, a pani Violeta prowadziła na wolności walkę z tyranją wspólnie z rewolucyjnym ruchem Sandynistów. Gdy w 1978 r. Pedro został przez zbirów Anastasio Somozy zamordowany, wdowa po męczenniku kontynuowała walkę i przyłączyła do junty rewolucyjnej Ortegi. Nie mogła jednak zgodzić się z podobnie despotycznym jak rodzina Somozów systemem rządzenia, wycofała się z junty i na własną rękę, na łamach swej prasy prowadziła walkę z marksizmem, stając się zaciętym wrogiem Sandynistów.

Gdy wreszcie w dniu 25 lutego br. doszło do pierwszych demokratycznych w historii kraju wyborów, okazało się że naród potępił komunizm, podobnie jak to miało miejsce w całej Europie Wschodniej, między innymi w Polsce, gdy wybory były prawdziwie wolne i nie sfałszowane. Pani Violeta otrzymała 55 procent głosów przeciw 41 procent oddanych na Ortegę.

Obecne rządy Sandynistów nie tylko nie dały dobrobytu i wolności, ale doprowadziły do skrajnej nędzy i ruiny gospodarczej. W rezultacie czego tysiące obywateli opuściło kraj. Wielu z nich udało się do sąsiedniego Hondurasu, gdzie zorganizowali formacje wojskowe prowadząc walkę zbrojną wew-

natrz swego kraju, jak i za granicą. Było ich około 10 tysięcy. Mniejsza ilość powstańców znalazła schronienie w Costarica pod dowództwem Edena Pastora, a parę tysięcy prowadziło partyzantkę wewnątrz kraju. Nazwano ich popularnie “contras”, gdyż byli przeciwni komunistycznemu rządowi Daniela Ortegi. Ale aby prowadzić wojnę ludzie ci oczywiście potrzebowali pomocy nie tylko materialnej, ale i uzbrojenia. Tą pomoc dały im Stany Zjednoczone, które tradycyjnie wspomagają ruchy wyzwolenicze w świecie.

Ale zwycięskie wybory nie przyniosły jeszcze upragnionego pokoju, który kraj tak bardzo łaknie. Ortega bowiem uzależnił przekazanie władzy od uprzedniego rozbrojenia i zneutralizowania powstańców. Trzeba pamiętać, że ma w dyspozycji 70 tysięczną armię, której dowodzi brat jego Umberto. Rozpoczęły się więc rokowania między rządem i powstańcami, z którymi dowodzi Oscar Sobalvarro (komendant Ruben). W rezultacie doszło do umowy i zawieszenia broni. W myśl porozumienia rozbrojenie powstańców ma się rozpocząć w dniu przekazania władzy pani Violetcie w dniu 25 kwietnia br. i zakończyć do 10 lipca br. Wykonanie umowy ma być kontrolowane przez wojskowe oddziały Narodów Zjednoczonych, tak zw. niebieskich hełmów oraz kardynała Managua kardynała Miguela Obando y Bravo.

Obawiam się, że pani Violeta będzie miała trudne życie na prezydenckim fotelu. Dziesiątki problemów czekać będzie na rozwiązanie, gospodarka w ruinie, inflacja, bezrobocie, no a zdemobilizowani “contras” będą potrzebować pomocy, aby wrócić do normalnego życia. Aby zaradzić złemu pani Violeta ma w programie przede wszystkim zniesienie kosztownej, obowiązkowej i tak bardzo niepopularnej służby wojskowej i ograniczyć wydatki na wojsko do 15 procent budżetu państwa. Delikatną sprawą będzie przekazanie armii w “nieswoje” ręce. Komuniści nie lubią dzielić się, a tym bardziej oddawać władzę, jak to widzimy w państwach Europy Wschodniej, gdzie system ten zbankrutował. Należy liczyć na pomoc Stanów Zjednoczonych, że te 300 milionów dolarów, jakie wydawały rocznie na pomoc dla “contras”, będą teraz przeznaczone na pomoc i odbudowę zrujnowanego kraju.

Dokładnie za dwa dni pani Violeta obejmie swój wysoki urząd prezydenta, będziemy pilnie obserwować wprowadzenie demokracji w tym ważnym strategicznie punkcie Ameryki. W imię postępu i pokoju świata życzymy pani Violetcie sukcesu w odbudowie i demokryzacji swej ojczyzny.

23 kwietnia 1990 r.

AleksanderEnglish

MACIEJ FELDHUZEN

## MATKA I SERCE SYNA

Nie jest rzeczą łatwą pisać komentarz do losów Litwy. Trudność nie tylko polega na nieustannych, prawie codziennych zmianach sytuacji, ale głównie na prawidłowym odgadywaniu rozgrywki między chwiejnym i niezdecydowanym prezydentem Bushem i szybkim i błyskotliwym prezydentem Gorbaczowem. Za rozmowami na linii Waszyngton-Moskwa kryją się decyzje często niezrozumiałe dla ludzi przeciętnych i nie mających dostępu do arkanów dyplomatycznych gier i gier. Wydawałoby się jasne po czyjej stronie zarysowuje się przewaga, kto ma prawo do nacisku a kto jest zmuszony do obrony. Niestety, rzeczywistość jest inna.

Jedyny senator Jessie Halms z Północnej Karoliny zamierzał opowiedzieć się zdecydowanie za prawem Litwy do niepodległości i za wysłaniem do Wilna ambasadora Stanów Zjednoczonych. Ten projekt upadł i senat przyjął łagodniejszą wersję w formie apelu do prezydenta Busha, wzywając go do ogłoszenia litewskiej deklaracji niepodległości. Ale i tego było za wiele i Izba Reprezentantów wystąpiła z jeszcze bardziej bezprawną wersją, jaka jest po prostu łamigłówką bez treści. Oto ponieważ Ameryka nigdy nie uznała aneksji Litwy do Związku Sowieckiego, nie ma dziś powodu aby uznać Litwę jako państwo niepodległe! Pomysł był genialny i Gorbaczow musiał pękać ze śmiechu. Wysłał do Waszyngtonu swego ministra spraw zagranicznych Szewarnadzę, który w rozmowie z Amerykańskim sekretarzem stanu “wyjaśnił” że jedyną kwestią sporną jest interpretacja ruchów sowieckich na Litwie: Czy te ruchy można nazwać zbrojną interwencją czy też jedynie próbą zastraszenia Litwinów groźbą ewentualnej interwencji?

Prawa Litwy, jak i każdego innego narodu do samostanowienia nie mogą ulegać żadnej wątpliwości, ale przywódcy kongresu amerykańskiego nie chcą wywierać presji na Busha aby mu nie psuć rokowań z Rosją. Bush postępuje swym charakterystycznym, ostrożnym i powolnym trybem, chcąc za wszelką cenę uniknąć zaostrzenia konfliktu, jaki mógłby, w dalszym etapie, spowodować upadek Gorbaczowa. Tu tkwi cały problem, Bush jest oczarowany Gorbaczowem i czyni wszystko aby mu pomóc. Bush jest jakoby przekonany, że Zachód nie wystąpi ze swym poparciem dla Litwy, że Bonn nie zaryzykuje niczego w obliczu bliskiej perspektywy zjednoczenia Niemiec; że Anglia i Francja za wiele już zainwestowała w Gorbaczowa aby mu psuć grę. Ale rzeczywistość nie jest tak prosta. Oto Ojciec święty otwarcie wystąpił w obronie katolickiej Litwy, podobne oświadczenie złożyła Japonia, obiecując pomoc gospodarczą w wypadku bojkotu sowieckiego, a rada Wspólnoty Europejskiej jest daleka od poparcia polityki amerykańskiej. Zbyt wiele okoliczności wielkiej polityki zbiega się przeciw małej, 2,5 milionowej Litwie.

Trzeba pamiętać, że Litwa była państwem niepodległym i jej brutalne włączenie do Związku Sowieckiego nastąpiło w roku 1940, z rozkazu Hitlera i Stalina. Ten dzień, 14 lipca tamtego roku, do dnia dzisiejszego pamięta ówczesny litewski minister spraw zagranicznych, obecnie 94-letni Jonas Urbsys. W dniu tym wezwał go do Moskwy Mołotow i kazał mu podpisać zgodę oraz dodał: Podpisanie czy nie podpisanie zgody nie ma najmniejszego znaczenia gdyż armia sowiecka rozpoczęła następnego dnia zbrojną okupację Litwy.

(ciąg dalszy na stronie 3)

## WYDARZENIA W SKRÓCIE

◆ Moskwa — Związek Sowiecki żąda od Litwy odwołania deklaracji niepodległości i zaczyna blokadę gospodarczą. Sowiety dostarczały Litwie ropy naftowej, gazu, metali, produktów chemicznych, bawełny i drzewa. Ojciec św. Jan Paweł II ofiarowuje się jako pośrednik w rokowaniach między Litwą i Sowiecami.

◆ Brasilia — Rząd brazylijski ogłasza oficjalną inflację — zero. Instytut DIEESE obliczył na 24%. Kongres Narodowy (Congresso Nacional) zatwierdza większość zarządzeń ekonomicznych Prezydenta.

◆ Moskwa — Rząd sowiecki przyznaje oficjalnie, że zbrodnia katyńska jest dziełem sowieckiej policji NKW.

◆ Praga — Papież odwiedza Czechosłowację po 40 latach rządów komunistycznych entuzjastycznie witany przez tłumy mieszkańców.

◆ Brasilia — 22 kwietnia br. przeszło sto milionów ludzi w 139 państwach święciło “Dzień Ziemi”, poświęcony ochronie natury. Kolory niebieski i zielony symbolizowały tę datę.

◆ Berlin — W związku z 101 rocznicą urodzin Hitlera w Berlinie, tak po stronie zachodniej, jak i wschodniej grupy młodzieżowe neo-nazistowskie wywołały rozruchy.

◆ Brasilia — Został przedłużony termin składania deklaracji podatku dochodowego IR do 31 maja br. tak dla osób fizycznych, jak i dla przedsiębiorstw. Zostało też przedłużone do tego samego terminu płacenie 1-szej części podatku dochodowego w cruzeiros.

◆ Brasilia — Caixa Econômica zaczęła na nowo wypłacać PIS, którego płaca była zawieszona od czasu wprowadzenia planu Collora.

◆ RFN — Rząd Niemiec Zachodnich postanowił zastrzyć przepisy wjazdu dla Niemców etnicznych z Europy Wschodniej, aby zmniejszyć liczbę imigrantów.

Minister spraw wewnętrznych, Wolfgang Schauble, oświadczył, że w przyszłości osoby niemieckiego pochodzenia będą musiały dopełnić wszystkich formalności w kraju zamieszkania, przed wyjazdem do RFN.

“Kraje zamieszkania wkroczyły na drogę demokracji — oświadczył Schauble. — Jest więc rzeczą słuszną wymagać od zainteresowanych by w nich pozostali do czasu załatwienia formalności”.

W bieżącym roku do RFN przybyło już 99.200 etnicznych Niemców, głównie z Polski, ZSRR i Rumunii.

## Święconka Braspolu w Kurytybie

W środę 18 kwietnia z inicjatywy Braspolu odbyła się Święconka w domu Centralnym Sióstr Rodziny Marii. To pierwsze wystąpienie Braspolu o charakterze czysto towarzyskim było pięknym i nader udanym spotkaniem. O decyzji powziętej na ostatnim zebraniu jakoś nie było slychać i raptem na dwa dni przed datą telefonem i pocztą pantoflową rozgłoszono, że wspólna kolacja dojdzie do skutku, no i doszła. O 20-tej godzinie przyładnie i apetycznie zastawionych stołach nie było już wolnych miejsc, a przecież księża mieli rekolekcje i na szczęście wiele osób z różnych powodów nie mogło przyjść, więc miejsc nie zabrakło. Nieobecni niech teraz wiedzą, co stracili. W miłej atmosferze spotkań ze znajomymi, których od lat się nie widuje, zaostrzonym apetytem późną porą i widokiem potraw, w rozgwarze powitań i komentarzy politycznych i problemach finansowych rozlega się głos prezesa Braspolu — inż. Rizia Wachowicza, witającego obecnych. Sala cichnie. Prezes w zwięzłym przemówieniu określa powód i znaczenie symboliczne tej wspólnej wczery, tradycja, która się zachowała w polskiej społeczności nawet tam, gdzie już zanika język polski. Następnie zabrakł głos radny miejski — p. Górski określając wagę zachowania tradycji etnicznych. I słusznie, bo przecież tradycje różnych grup wzbogacają dorobek kulturalny kraju, w którym żyjemy. Po określeniu znaczenia Świąt Wielkanocnych i Zmartwychwstania Pańskiego wystąpił ks. Leon dając początek poświęcenia darów. Obecni dzielą się jajkami i życzą sobie wzajemnie "Wesołego Alleluja".

Baranki z masła, chleb, ówki, różnorodna sałatka i plasterki cienko pokrajanej polędwicy i szynki nęcą oczy i zaspakajają pierwszy głód. A potem wspaniałe gorące bigosy i wysmienite pierogi. Na zakończenie jabłko we francuskim cieście, rogaliki i inne smakołyki.

Zabiera głos adwokat Tadeusz Sobociński i w tonie pogawędki dzieli się z obecnymi wrażeniami z podróży do Ziemi Świętej, a ostatni mówca — ławnik miejski p. Zeglin zabiera głos, by pięknym przemówieniem zakończyć uroczysty wieczór. Na przedzie zbiera się chór i śpiewem wielkanocnym "Jak wesoły nam dziś dzień nastał" pod batutą naszej zasłużonej majestryni — pani Heleny Skalskiej wprowadza uroczysty nastrój, a piosenka "Szła dziewczeczka do laseczka" entuzjastycznie podchwyciona przez wszystkich, rozprasza powagę. W radosnym nastroju zaczęło się żegnać i rozchodzić z uczuciem żalu, że już koniec tak bardzo udanego wieczoru. Tak, wieczór udany na 102 dzięki niezamordowanym paniom — Irenei Kondorowej i Danucie Lisickiej Abreu z cennym współudziałem kochanych Siostrzynek z Matką Przełożoną FABIOLĄ na czele. W tym miejscu wyrażam w moim, w naszym imieniu serdeczne dzięki za tak wspaniałe przyjęcie i mamy nadzieję, że znajdzie się więcej okazji dla podtrzymania tradycji i towarzyskiego współżycia.

Halina Marcinowska

## Gawędy starych Polaków

— Dzień dobry pani Mario, skąd to pani idzie?  
— A no, wracam z nabożeństwa do świętego jajka.

— Co też pani plecie? Świętego jajka?

— No bo czy Lojas Americanas, czy inne, nie przypominają pani jakiejś świątyni pogańskiej, gdzie tłumy adorują wspaniałe, czekoladowe jajka? Widziała pani jakie mnóstwo? Jakie bogactwo barw, opakowań! I jakie ceny! Nie tak to u nas Wielkanoc święcono...

— Ee, pani Mario, niech no pani nie przesadza z tym idealizowaniem przeszłości. Pamięta pani Wielki Tydzień w kraju? Przede wszystkim świąteczne porządki. W Wielki Piątek służące trzepały dywany, panie domu piekły mazurki, a panowie wygnani z mieszkania szli "na rybkę", a że "rybka lubi pływać", no to już pani wie. A tu jednak w Wielki Piątek kościoły są pełne. I widzę, że mimo

tych krytyk pani też uległa czarowi czekolady i pobieglą do tej "świątyni".

— No, bo jakże tu wnukom odmówić...

— Słusznie, przy okazji można im dać małą lekcję ekonomii i oszczędności. Czasy cięższe, jajka mniejsze. W W. Niedzielę podzieliła się jajeczkiem święconym — po polsku — jak należy. Ważne żeby dzieci wiedziały czego symbolem jest jajko wielkanocne, mniej ważne już czy prawdziwe czy czekoladowe. W kraju pewnie musieli się obyć prawdziwymi, ale i te drogie.

— Wie pani, pani Zosiu, dostałam pakę pism od brata z kraju — "Polityka", "Życie Warszawy", "Przekrój", jakieś pisma solidarności. Bardzo ciekawe, a najciekawsze to dla mnie różne drobne wiadomości i ogłoszenia, bo one ilustrują codzienne życie. Dziwne tam rzeczy wyczytuję. Np. ceny: dodatek na chore dziecko — 16 tys. złotych, a żywienie dziecka w przedszkolu kosztuje ok. 85 tys. złotych. Emeryt zarabia ok. stu tys. złotych, ale pielęgniarka, która szuka pracy żąda milion złotych (miesięcznie? dziennie?). Bilet do Londynu — przeszło 4 miliony; dalej czytuję, że okradli jakieś mieszkanie w Warszawie — zabrali 57 tys. dolarów! Co za kontrasty! Trudno się w tym wszystkim rozeznać.

— Trochę podobnie jak u nas, kochana pani. Piszą mi w liście z kraju — "podobno obniżono inflację". To i u nas "podobno" inflacja jest zero.

— Jakoś mój autobus nie nadchodzi, a tu już się ściemnia. Wie pani na pewno, że tu w Kurytybie musimy wyrabiać sobie nową "carteirinhę" dla starszych ponad 65 lat?

— A wiem, wiem. Ale czy pani wie co trzeba ze sobą wiaść idąc do "posto de identificação"? A więc naturalnie dowód osobisty, 2 fotografie 3x4, trzeba też w Banestado wpłacić na Guia GR (kupi ją pani w księgarni) 473 cr\$. Acha, trzeba tam zamieścić kod.: 212. No i jeszcze świadectwo urodzenia, małżeństwa...

— Ależ ja je mam po polsku!

— W tym wypadku niech pani weźmie naturalizację, oryginał i fotokopię, no i chyba to wszystko.

— Pani chyba żartuje, a na cóż im te wszystkie dokumenty? Czy nie wypisali nam sami na naszym dowodzie osobistym daty urodzenia? Czyżby sama policja nie wierzyła własnym dokumentom?

— Widzi pani ciągle jeszcze biurokracja jest nietykalna w Brazylii. Chyba żeby zatrudnić urzędników, którzy nie mają co robić. Ale na wszelki wypadek niech pani zatelefonuje jeszcze pod 223-7451 i dowie się dokładnie co trzeba zabrać. W naszym wieku trzeba oszczędzać nogi i nie biegać od Annasza do Kajfasza.

— No właśnie. Już mój autobus nadchodzi. Ciao.

13 kwietnia 1990 r.

Przechodzień

## Zapomniani Przyjaciele

My tu na emigracji lubimy często skarżyć się na samotność, zapominamy jednak o wiernym przyjacielu, który razem z nami poszedł na obczyźnie. Tym przyjacielem jest polska książka.

Jeszcze w czasie wojny żołnierze polscy, gdy tylko wydostali się z sowieckiego raju, pomyśleli o wydawaniu książek. Wiele z nich ukazało się w Jerozolimie. Profesorowie z pamięci odtwarzali podręczniki, a dzieci pisały pod ich dyktando trzymając z trudem zdobyte zeszyty na kolanach. Jakże to przypomina pierwsze szkoły kolonistów polskich, gdy pisało się kredą na drzewiach w braku tablicy i gdy ci, co zaledwie umieli czytać i pisać zabierali się do pracy profesorskiej. Ten sam zapał, ta sama chęć wiedzy i miłość naszego języka. Wzruszająco opisuje to R. Wachowicz w swoich "Szerszeniach w raju".

W latach przedwojennych kraj hojnie obdarowywał wychodźstwo polską książką, a i w okresie powojennym powiększały się nasze biblioteki książkami z Polski lub z wydawnictw emigracyjnych. Dział polski w Bibliotece Publicznej wzbogacił się darem 1.000-lecia zorganizowanym przez

wielkiego miłośnika książki ks. Pitonia i kwitł pod sprężystym kierownictwem ówczesnej dyrektorki p. D. Żelakowej.

Ci, którzy książki kochają, traktują je jak własne dzieci, jak przyjaciół. Martwią się co się z nimi stanie po ich śmierci. Rozwiązaniem jest darowanie ich jakiejś bibliotece. Tak postąpiła śp. p. Wachowiakowa darując Tow. Juventus swój cenny księgozbiór, tak postąpiło wielu innych obdarzając różne biblioteki. Teraz podpisy na książkach przypominają nam ich, czasem już zapomniane, nazwiska: Lepecki, Roguska, Ketlińska, ks. Pitoń, ks. Piasecki, Werpachowski, Grunberg... wymieniam tylko kilka zapamiętanych; jako ciekawostkę dodam, że znalazłam w Bibliotece Publicznej książkę z autografem Zofii Kossak-Szczuckiej.

A więc gdy samotność dokuczy sięgnąć po polską książkę i przenieść się w cudowną krainę wyobraźni, gdzie nie istnieją przeszkody czasu i odległości? Ale to nie takie proste. Wartoby rozejrzeć się w sytuacji naszej książki. Ile mamy bibliotek? Gdzie one są? Czy są dostępne dla polskiej publiczności czy tylko dla członków? W jakich dniach i jakich godzinach bywają otwarte? Dział polski w Bibliotece Publicznej jest teraz nieco zaniedbany i nie powiększa się, pomimo, że wiele doacji jeszcze nie skatalogowanych znajduje się w zakamarkach biblioteki.

I tu widzę wdzięczne pole dla Braspolu. Skoordynować działalność bibliotek, zaapelować do organizacji polsko-brazylijskich, by udostępniły swe zbiory publiczności ew. podzieliły się nimi z interiorem.

Powie ktoś, że mamy więcej książek niż amatorów czytania. Częściowo to jest słuszne, niestety już niewielu czyta po polsku. Książek jest dużo, ale nie zawsze są dostępne, a w interiorze a może i w innych stanach brak ich (dowodzą tego liczone listy, które otrzymałam kiedyś redukując swoją bibliotekę).

Z rozejrzeniem się po bibliotekach łączy się jeszcze jedna sprawa. Pani Lisicka Abreu w swym przemówieniu na zebraniu organizacyjnym Braspolu podkreślała potrzebę informacji o Polsce. Czy nie warto by w przyszłości stworzyć punkt informacji o naszym kraju? Mógłby on być jednocześnie punktem sprzedaży dobrej książki (niekoniecznie polskiej). Taki ośrodek musiałby mieć odpowiednie materiały. W Bibliotece Publicznej jest dużo duplikatów pięknych albumów itp., które możnaby wypożyczyć albo nawet je dostać. Oczywiście to nie jest zadanie dla jednostki, ale może być wdzięcznym zadaniem dla naszej reprezentacji Braspolu.

Dzielmy się książką jak chlebem!

Irena Łosiowa

### ŚP. JANINA MARIA PŁOSKA

Pedagog wychowawca, harcerka i żołnierz AK. Brała udział w obronie Warszawy w 1939 r. i w Powstaniu Warszawskim w randze kapitana WP będąc komendantką Wojskowej Służby Kobiet w Śródmieściu. Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i innymi. Prawy, szlachetny człowiek, którego całe życie było poświęceniem dla innych. Zmarła w Anglii po przeszło dziesięcioletniej ciężkiej chorobie dnia 15-04-1990 r.

### ŚP. JÓZEF PŁOSKI

Prawnik, publicysta, działacz społeczny i narodowy, oficer rezerwy W. P., uczestnik kampanii wrześniowej i więzień obozów Grosborn i Murnau, odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta i papieską komandorią Orderu św. Sylwestra, działacz w wielu organizacjach społecznych i religijnych, Sodalis Marianus oddany całym życiem Bogu i Ojczyźnie — zmarł 07-10-1987 w Londynie.

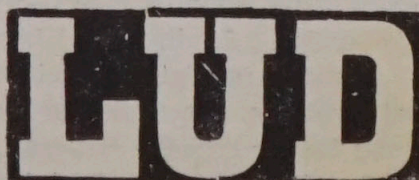
O modlitwę za dusze zmarłego Rodzeństwa prosi przyjaciół i znajomych

Siostra Irena Płoska - Łosiowa i siostrzeńcy.

Redator: Pe. Jorge Morkis

Administração: Pe. João Ukachenski e Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Tadeusz Burzyński; Prof. Mariano Kawka; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Sława Stępnik; Sra. Irena Łoś; Roman Wachowicz e Danuta Lasłowska. ★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.



Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Vale Postal, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.001 Curitiba-PR — Brasil AGÊNCIA CENTRAL.

### GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 8,00 do 12,00 i od 13,00 do 17,00.

### PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1990

Pocztą zwykłą:

W Brazylii — za rok 1990 — półrocznie . . . . .	Cr\$ 300,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich . . . . .	30 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii . . . . .	35 dolarów
Cena egzemplarza . . . . .	Cr\$ 30,00

# MATKA I SERCE SYNA

(dokończenie ze str. 1)

Rozwój wypadków na Litwie jest podobny do wypadków, jakie się rozegrały w krajach Europy Wschodniej w ubiegłym roku. Podstawą wszystkich tamtych ruchów była obrona wolnej gospodarki, politycznego pluralizmu i redukcji wszechpołężnej władzy partii i rządu. O to walczyła w Polsce "Solidarność", o to walczyła Czechosłowacja i demokratyczne partie na Węgrzech. Chodzi jednak o to, że na tym kończy się wszelkie podobieństwo. Gorbaczow był wówczas zmuszony uznać te zmiany jakie zaszły w sześciu dotychczasowych krajach satelickich. Mało tego, musiał godzić się na śmierć komunizmu w tych sześciu krajach. Ale kiedy dziś podobne zjawisko powstaje wewnątrz granic Imperium — zmienia się absolutnie wszystko i każdy choćby najmniejszy wypadek może spowodować klęskę. Jakiego rodzaju klęskę? Albo w postaci interwencji sowieckiej armii "w obronie zagrożonej ojczyzny", albo też w postaci końca imperium przez wybuch nacjonalizmów w republikach związkowych. Należy więc zrozumieć stanowisko Gorbaczowa: Sytuacja gospodarcza leży w gruzach albo jest już bliska tych gruzów; manifestacje uliczne we wszystkich miastach Związku; coraz mocniejsze ruchy ośrodkowe w partii komunistycznej, z Platformą Demokratyczną na czele; rosnący bunt na całym terytorium. Mimo szczytów swej władzy Gorbaczow czuje się zagrożony i musi walczyć o pierestrojkę, o ratowanie partii, o ratowanie Związku no i o ratowanie własnej głowy. Dlatego gra "na całego" aby nie dopuścić do ruchawki bałtyckiej i móc spokojnie doprowadzić do spotkania z Bushem, już w maju tego roku. Tak więc trzeba interpretować stanowisko Gorbaczowa.

Natomiast amerykański politolog, profesor Brzeziński, najpoważniejszy dziś znawca sowietologii, choć doskonale rozumie grę Gorbaczowa, widzi w innym świetle następstwa tej gry. Rzecz jasna, nie można eliminować rewolucji wojskowej w Rosji. Wojsko, od czasów Stalina było poniżane i ograniczane w swych funkcjach, a dziś może widzi swe szanse "na odkucie się". Ale Brzeziński jest zdania, że jeśli Gorbaczow nie zdoła zmiążyć Litwy — zanim wojsko wystąpi czynnie i wkroczy do Wilna, Rygi i Tallina — Związek Sowietów nie będzie już istniał. Po Litwie, Łotwie i Estonii, wybuch nastąpi w Gruzji, w Azerbejdżanie, w Takistanie, w Uzbekistanie, w Turkomanii, a potem w Mołdawii, dalekiej Mongolii, a w pierwszym rzędzie na Ukrainie. W takim wypadku interwencja wojskowa przemieni się w wojnę domową, z walką na piętnaście frontów, przeciw setkom milionów ludzi. Czy wszyscy generałowie zdecydowują się na tego rodzaju ryzyko? Zwłaszcza przy nowych wtedy możliwościach kariery w armiach 15 krajów? W odwrotności od Busha Brzeziński nie widzi końca świata.

\* \* \*

Niestety Polska nie jest w stanie dać Litwie konkretnej pomocy. W najwyższym smutku może jedynie wyrazić podziw i sympatię dla Litwy, z jaką łączy się parosetletnia historia, wzloty jagiellońskiej potęgi i chrzest z polskich rąk. Do Wilna pojechała delegacja polska, nie napotykając na trudności graniczne. Delegacja składała się z przewodniczącego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, profesora Bronisława Geremka, z wice-marszałka senatu Andrzeja Wielowiejskiego i paru jeszcze posłów i senatorów, a wśród nich posła Janusza Onyszkiewicza, dotąd rzecznika prasowego "Solidarności", a dziś wice-ministra obrony, mianowanego przez Mazowieckiego. Poseł Onyszkiewicz jest mężem wnuczki Józefa Piłsudskiego i podczas swego przemówienia w litewskim parlamencie (wygłoszonego po polsku) złożył wyrazy hołdu w imieniu córek Marszałka, którego nazwisko "nie może być obce temu zgromadzeniu" — za co otrzymał burzliwe oklaski. Prof. Geremek odbył długą prywatną rozmowę z prezydentem Landsbegisem, który mu powiedział, że będą w tej rozmowie potrzebować pomocy tłumacza. Po zwiedzeniu miasta delegacja polska pojechała na cmentarz na Rossie i złożyła bukiet kwiatów na grobie, na płycie którego wryty jest napis "Matka i Serce Syna".

Pisane 22 kwietnia 1990 roku.

Maciej Feldhuzen

# Uchwała - VII zjazdu Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną "Polonia"

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną "Polonia", założone 18 października 1955 roku — kończy swoją działalność. Jego naczelnym zadaniem było zaspokajanie potrzeb Polonii i Polaków na świecie, wynikających z ich polskiego rodowodu.

"Towarzystwo "Polonia" działało w państwie ukształtowanym w oparciu o realia pojałtańskie, wepchniętym w orbitę systemu stalinowskiego, doświadczanym skutkami "zimnej wojny". Przez długi czas państwo to potępiało, ścigało i skalało ludzi na emigracji. Ta polityka — choć w różnych okresach modyfikowana i łagodzona — przetrwała do ostatnich lat. Towarzystwo "Polonia" było niesprawiedliwie z nią utożsamiane, choć nie należało do twórców i egzekutorów godnych potępienia praktyk. Prawdą jest jednak, że nie potrafiło się od nich zdecydowanie zdystansować i dlatego było negatywnie oceniane przez znaczną część emigracji. Towarzystwo uważano za instrument polityki zagranicznej państwa, służący do upowszechniania jednostronnego obrazu PRL wśród emigracji, co szczególnie uwidoczniło się w okresie stanu wojennego.

W tej sytuacji, aby nie dopuścić do rozbitcia ruchu polonijnego w kraju, kierując się szeroko rozumianym interesem Polski i Polonii, Rada Naczelna Towarzystwa w swych uchwałach z 26 kwietnia i 15 listopada 1989 r. uznała za niezbędne dokonanie radykalnych zmian w ruchu polonijnym w kraju i stworzenie takich ram organizacyjnych, które odpowiadałyby nowym warunkom, jakie zaistniały w Polsce usuwając wszystkie przeszkody w rozwoju więzi Macierzy z Polonią i Polakami żyjącymi za granicą.

Wyrażamy nadzieję, że powołane 7 lutego br. przez uznane autorytety w kraju i za granicą Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" stanie się organizacją szeroko akceptowaną wśród emigracji, Polonii i Polaków żyjących za granicą. Doniosłe znaczenie ma fakt, że nad Stowarzyszeniem, które powstało z inicjatywy Marszałka Senatu prof. A. Stelmachowskiego, objął opiekę Parlament. Wśród założycieli Stowarzyszenia znaleźli się posłowie i senatorzy, przedstawiciele kręgów intelektualnych, naukowych, wybitni działacze "Solidarności", wysocy rangą przedstawiciele Kościoła Rzymsko-Katolickiego i Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz działacze Towarzystwa "Polonia".

Zjazd wyraża nadzieję, że działacze polonijni, współpracujący dotychczas z Towarzystwem "Polonia", podtrzymujący przy jego pomocy kontakt z Macierzą, podejmą współpracę z nową organizacją, a Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" skorzysta z ich doświadczenia i pasji działania.

VII Zjazd Towarzystwa, obradujący 24 marca 1990 roku w Warszawie — uznając za cel nadrzędny dobro Rzeczypospolitej, Polaków żyjących za granicą, całej Polonii świata — uchwała rozwiązanie Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną "Polonia" z dniem 31 marca 1990 r., a cały jego majątek przekazuje Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska", na cele związane z umacnianiem więzi z Polonią.

VII Zjazd Towarzystwa "Polonia"

## I WALNY ZJAZD STOWARZYSZENIA "WSPÓLNOTA POLSKA"

Wybrał Radę Naczelną — prezesem Rady został marszałek Senatu — Andrzej Stelmachowski, wice-prezesami: ks. biskup Zygmunt Kamiński i poseł OKP — Paweł Łączkowski, sekretarzem — senator Anna Bogucka - Skowrońska, członkami Prezydium: Andrzej Chodkiewicz, Mieczysław Gill, Bronisław Komorowski i Ryszard Reiff.

# Kronika Rio de Janeiro

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W przeciągu zaledwie jednego miesiąca kolonia polska w Rio straciła aż czterech rodaków. Dnia 15-3 zmarł śp. Józef Szymanski, wieloletni, czynny członek Tow. Polonia. Do Brazylji zmarły przyjechał w 1928 roku. Dnia 28 marca opuścił ten świat śp. Stanisław Kłaskała, ex-kombatant. Zmarły również był członkiem Tow. Polonia a jego żona, Cleonice (Brazylijka, ale z serca również Polka) udzielała się i nadal udziela się intensywnie w życiu polonijnym. Dzieci śp. Stanisława, Jan i Sabina, przez wiele lat brali udział w grupie folkloru Tow. Polonia. Dnia 7 kwietnia zmarł z kolei śp. Marian Matuszewski członek Tow. Polonia i przemysłowiec, który często swoją dyskretną pomocą przyczyniał się do rozwoju życia społecznego w Rio.

Jak podała prasa i radio zmarł również Jan Michalski, znany krytyk i badacz sztuki teatralnej. Zmarły nie był członkiem Tow. Polonia ale, na zaproszenie Zarządu wygłosił w naszej siedzibie w 1988 roku ciekawy referat na temat Ziemińskiego ("Polskiego ojca teatru brazylijskiego").

## SPOTKANIE WIELKANOCNE

W Niedzielę Wielkanocną rodacy w Rio spotkali się w siedzibie Tow. Polonia na Laranjeiras, aby przy wspólnym stole świątecznym, "symbolu łask Bożych" podzielić się życzliwością i darami Bożymi. Nasz proboszcz, ks. Zdzisław Malczewski wygłosił krótką naukę i poświęcił dary a następnie wszyscy przystąpili do uczty świątecznej.

Przy okazji nasza prezeska, p. Alina Felczak, wręczyła pp. Paulinie Bergman i Anastazji Rusak dyplom Prezesa Honorowego Tow. Polonia.

Niebieskie niebo, cienisty ogród i rozgwarzone towarzystwo dopełniły obraz tego miłego popołudnia w siedzibie Tow. Polonia.

Tomasz Lychowski

## ERYK LIPISKI: LEKCJA EKONOMII

W czasie jednego z moich pobytów w Moskwie, w trakcie spaceru po mieście w towarzystwie Jerzego Flisaka zwróciliśmy uwagę na wspólny magazyn usytuowany nieopodal Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W kilku dużych witrynach okiennych wystawiono gustowne tkaniny, ładną ceramikę, rzeźby i płaskorzeźby w metalu, kolorowe figurki i wiele innych drobiazgów, znakomicie nadających się na upominki.

Przez szybę było widać kręcące się po wnętrzu różne osoby, ale wejście było zawsze zamknięte, mimo że przechodziliśmy tamtędy w różnych porach. Nie było też żadnej informacji, w jakie dni i godziny ten wspólny magazyn jest czynny, a na pukanie do drzwi nikt ze znajdujących się we wnętrzu nie zwracał uwagi.

Zaintrygowani, zapytaliśmy naszą opiekunkę z "Inturistu" o ten sklep.

Natasza roześmiała się: — Chcecie tam pójść? — zapytała. — Załatwię wam.

Następnego dnia, umówieni na określoną godzinę, poszliśmy z naszą opiekunką do tego sklepu, gdzie wpuszczono nas bezzwłocznie. Natychmiast po wejściu zaproszono nas do pokoju kierowniczkę, gdzie zostaliśmy poczęstowani kawą i koniakiem, a rozmowa toczyła się na temat Warszawy. Kierowniczka była w naszej stolicy kilka lat temu i swój pobyt wspominała ze wzruszeniem i serdecznością. Młoda, przystojna pani, ubrana w gustowny kostium, była, jak się okazało, córką znanego lekarza. Na zakończenie rozmowy zawołała jedną z ekspedientek i wydała polecenie: — Zina, prowadzi naszych gostiej po magazynu... —

Obeszliśmy z przystojną Ziną dokładnie cały sklep, zaprowadziła nas też na zaplecze, do magazynów. Wybrałem dużą, białą tkaninę z długim włosiem, ozdobioną po bokach kolorowymi paskami. Flisak — jakąś ceramikę.

Po załatwieniu transakcji i uregulowaniu należności poszliśmy do pokoju kierowniczkę, aby podziękować.

Kierowniczka poczęstowała nas pożegnalną kawką (i koniakiem), a na zakończenie jeszcze raz wspomniała: — Ach, Warszawa, eto czudies-nij gorod!...

Opuszczając magazyn i żegnając się z kierowniczką, zapytałem:

— Anna Wasiliewna, proszę nam wybaczyć ciekawość, ale czy możecie powiedzieć, dlaczego wasz sklep jest zawsze zamknięty?

Anna Wasilewska spojrzała na nas ze zdumieniem: — Jak to, dlaczego? Przecież gdyby był otwarty, to od razu wszystko by rozkupili...

Pożegnaliśmy się serdecznie, dziękując za gościnę i krótką lekcję ekonomii...

## CIEKAWOSTKI

◆ Jedynym kontynentem na kuli ziemskiej, na którym nie występują trzęsienia ziemi, jest Antarktyda. Ucnieni pracujący tam w stacjach naukowych będą się starali wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje.

**IRMÃOS HAUER & CIA. LIMITADA**

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquina, elétricas BOSH, telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

## CZWARTA NIEDZIELA WIELKANOCNA

Ewangelia według św. Jana 10,1-10



Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: Jeśli ktoś nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdziera się inną drogą, jest złodziejem i rozbójnikiem. Lecz ten, kto wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Stróż otwiera mu drzwi, a owce słuchają jego głosu. On zaś woła je po imieniu i wyprowadza z owczarni. Kiedy zaś wyprowadzi już wszystkie, idzie przed nimi, a owce spieszą za nim, ponieważ znają jego głos. Nigdy natomiast nie pójdą za obcym, przeciwnie, będą odeń uciekać, bo nie znają głosu obcych. Mówił im to Jezus jako przypowieść. Ale oni nie zrozumieli tego, co do nich mówił. Dlatego dodał Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: Ja jestem bramą, która prowadzi do owiec. Wszyscy, którzy tu weszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, i dlatego owce ich nie posłuchały. Ja jestem bramą. Jeśli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony: wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pożywienie. Złodziej zaś przychodzi tylko po to, by kraść, zabijać i niszczyć. A Ja przyszedłem po to, aby (owce) miały życie i by miały je w obfитоści.

+

"Ja przyszedłem po to, aby (owce) miały życie" (J. 10,10).

Pan Jezus bardzo często w swoim nauczaniu posługiwał się przykładami zaczerpniętymi z co-

dziennego życia swoich słuchaczy. Nawiązywał do obrazów wziętych z życia rolniczego. Mówił o roli, która przynosi plon w zależności od gleby. Mówił o winnym krzewie i o winnej latorośli nazywając Ojca ogrodnikiem. Dziś w ewangelii nawiązuje do owiec i pasterzy. Siebie samego nazywa dobrym pasterzem. "Przyszedł po to, aby owce miały życie i miały je w obfитоści" (J. 10,10). Obraz tego pasterza znany był już w Starym Testamencie. Wspomina o nim prorok Wzechiel, kiedy wypowiada swoje "biada" przeciwko złym pasterzom, którzy paśli samych siebie a nie powierzone owieczki ich pieczy. Z tej też racji Pan Bóg ich odrzuci, a nad swoim narodem ustanowi Dobrego Pasterza. Właściwie to On sam będzie pasterzem: "Ja sam będę paść moje owce, mówi Pan Bóg, zagubioną odszukam, zblaknącą sprowadzę, skaleczoną opatrę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę paść sprawiedliwie" (Ez. 34,14n).

Ten obraz pasterza prowadzącego swą trzodę przybliżył nam zrozumienie trudnego do wyrażenia słowami stosunku Boga do swego ludu i wewnętrznej natury kościoła, który jest Owczarnią, której bramą jedyną i konieczną jest Chrystus (J. 10,1n). Jest również trzodą, której sam Bóg zapowiedział, że będzie jej pasterzem (Iz. 40,11; Ez. 34,11n i której owce choć kierują nimi pasterze — ludzie nieustannie przecieży prowadzi i żywi sam Chrystus Dobry Pasterz i księżę pasterzy (1 P 5,4), który życie swoje za owce oddał, (J. 10,11).

Pasterz jest równocześnie przywódcą, władzą, i najlepszym przyjacielem, towarzyszem, kimś bardzo bliskim. Jest on człowiekiem mocnym, uosobieniem siły i odwagi, zdolnym i gotowym do obrony swej trzody przed najbardziej groźnym niebezpieczeństwem (Mt 10,16). Równocześnie jest on najbardziej delikatnym w stosunku do swych owiec. Zna dokładnie ich stan, dostosowuje swe postępowanie do ich aktualnej sytuacji i możliwości, w razie potrzeby nosi je na ramionach (Łk 15,5). Nadzwyczajny autorytet pasterza w owczarni opiera się na zaufaniu i miłości.

W Jezusie Chrystusie Bóg potwierdził, że jest Pasterzem, Dobrym Pasterzem wszystkich owiec. W Nim, rozproszone grzechem i zblakane owce pragnie zgromadzić w jednej owczarni, pod jednym Pasterzem (J. 10,16). Słowa, które skierował Bóg niegdyś przez proroka Ezechiela do swoich owiec, odnoszą się i do nas z równą aktualnością i siłą. Gdy sami korzystamy z tak obfitej "paszy" w ramach kościoła, nie powinniśmy w żaden sposób odpychać innych owiec, ani według wyrażenia proroka rozdeptywać za sobą pokarmu, tak, że inni stojący z boku, nie mogą się już wcale posilić tym co Bóg przygotował dla wszystkich owiec. Dzisiejsza niedziela jest także dniem modlitwy o powołania kapłańskie. By Bóg dał więcej i godnych "Pasterzy" dla swojej owczarni, by rychło spełniło się pragnienie Jezusa o jednej owczarni i jednym pasterzu.

z J. S.

## ZAPROSIENIE NA MSZĘ ŚWIĘTĄ

Dnia 06-05-1990, (Niedziela) odbędzie się w Kościele św. Stanisława, uroczysta Msza św. o godzinie 9-tej w języku polskim w intencji rocznicy "Konstytucji 3-cio majowej", Dzień Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej, "Bitwy o Monte Cassino", "Śmierci Marsz. Józefa Piłsudskiego". Zamawiają i będą brać udział z pocztami sztandarowymi Stow. Dobroczytno-Kulturalne Polaków w Brazylii, Tow. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego, Stow. Polskich Kombatanów - SPK. Zaprasza się wszystkich członków i sympatyków, prosząc o jak najliczniejszy udział.

Zarządy powyższych Stowarzyszeń.

## MĘCZENNIKOM KATYNIA W HOLDZIE

Są radosne obchody i bardzo smutne rocznice. Oto zbliża się ku nam pamięć żałobnego dnia, kiedy odkryto pod Smoleńskiem zatajony cmentarz ofiar katyńskiego męczeństwa.

Od szlifów podchorążych aż po oznaki generalnie okrywały ich polskie mundury. Znalezione we wspólnej mogile studentów i zasłużonych profesorów naszych uniwersytetów. Ileż dorobku i ileż nadziei przysypało piaskiem, co stał się relikwią naszego narodu.

Trudno sobie wyobrazić bardziej wzrastającą symbolikę polskiej martyrologii. Zaden werbel serc, żadna procesja słów nie odtworzą tego głębokiego nabożeństwa ku czci tych, którzy najdokładniej i najprościej reprezentują nasze gorliwe i uparte społeczeństwo, zbratane ofiarną pracą nad rozwojem Rzeczypospolitej i bezinteresownym poświęceniem w obronie jej kultury, wolności i postępu. To nie cztery tysiące naszych obywateli w oficerskich mundurach spoczęło w katyńskim tragicznym mauzoleum, to przekrój tego wszystkiego, czym szczycić się mógł najchwalebniej cały nasz naród, po dwudziestu latach swojej trudnej, a jednak tak szczęśliwej niepodległości, to dostojny poczet na straży naszego honoru i naszej dumnej tradycji.

Tak się dziwnie stało, że grób katyński znaleziono na historycznych rubieżach Polski, u granic gdzie w ciągu wielu stuleci liczne pokolenia naszych przodków broniły tych wartości, jakimi przepojony był zawsze duch naszej kultury: umiłowanie wolności i szacunku do człowieka, strzegąc Narodu Rzeczypospolitej od niewolniczych ustrojów azjatyckich.

Męczeństwo ofiar Katynia i innych nieznanymi miejscami nie może być zapomniane. Nie po to, żeby się mścić i żeby nienawidzić, ale żebyśmy, czując ich poświęcenie, potrafili stworzyć dla Polski nowy świat wzajemnego szacunku, zaufania i zdyscyplinowanej służby dla tych wartości, dla których oni oddali swe życie. Niech sprawy ważne i podstawowe zasady moralne w życiu jednostek i całego społeczeństwa zjednoczą naród dla budowania wolnej Ojczyzny.

Chyląc głowę przed ofiarami zbrodni katyń-

skiej, pamiętajmy, że myśl o ich losach powinna łączyć nas wszystkich.

Kiedy o zmierzchu las katyński z powiewem dalekiego wiatru od polskich łąków i gór rozszermie się samotną kołysanką, niech do nich uleć nasze myśli i skupione modlitwy za dusze tych, co reprezentują dzisiaj przed Bogiem ofiarę wszystkich naszych cierpień i naszych pobożowisk.

Świadectwo grobów Katyńskich obowiązuje żyjących.

Ryszard Kaczorowski

Prezydent Rzeczypospolitej

Londyn, kwiecień 1990 r.

## APEL DYREKTORA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE PROF. ALEKSANDRA GIEYSZTORA

Profesor Aleksander Gieysztor zwrócił się do mnie listownie o pomoc w następującej sprawie — cytuję dosłownie:

"Zwracam się z uprzejmą prośbą o okazanie Zamkowi Królewskiemu w Warszawie pomocy w poszukiwaniach srebrnych orłów z Sali Tronowej w Zamku.

Dekoracja Sali Tronowej w Zamku Królewskim wykonana w Lyonie w r. 1786 przez firmę Camille Pernon na zlecenie Króla Stanisława Augusta, zawierała bogatą dekorację hafciarską, obejmującą bordiury ścian, fotel tronowy, koberiec, baldachim i zaplecek, na którym aplikowano 86 orłów haftowanych srebrną nicią, cekinami i blaszką srebrną. W okresie zaborów cała dekoracja została wywieziona do Rosji. Z tej wspaniałej oprawy tronu królewskiego na mocy Traktatu Ryskiego odzyskaliśmy tylko część, w tym 86 srebrnych orłów, które do wybuchu II wojny światowej stanowiły główny element dekoracyjny odtworzonego tronu.

Prof. Bohdan Marconi, który we wrześniu 1939 roku uczestniczył w ratowaniu skarbów kultury w Zamku, zanotował, że wyciął z zaplečka tronu fragment tkaniny wraz z kilkoma orłami, które schował z innymi obiektami sztuki dekoracyjnej w piwnicy willi pana Plachcińskiego w Warszawie. Niestety, w czasie wojny orły prawdopodobnie zaginęły. Według wspomnień prof. S. Lorenza w październiku 1939 r. gubernator Frank rozdawał je "na pamiątkę" hitlerowskim dygnitarzom.

Obecnie trwają prace nad jaknajwierniejszym odtworzeniem dekoracji tej Sali na podstawie licznych materiałów dokumentacyjnych i ikonograficznych.

Zwracam się do Pana Generała o przekazanie mojej prośby do wszystkich Rodaków, którzy wśród pamiątek rodzinnych przechowują zdjęcia Sali Tronowej pokazujące w dużym zbliżeniu orły na zaplečku, lub mają orła srebrnego haftowanego z drugiej połowy XVIII wieku o nawiązanie kontaktu z Zamkiem Królewskim w Warszawie".

Poszukiwania na terenie Kraju nie dały dotychczas rezultatów. Może jednak da się natrafić na ich ślad w diasporze Polaków rozsianych poza granicami kraju. Może ktoś tutaj natrafił lub natrafi na ich ślad, lub choćby na ich fragmenty. Może w drodze przez "szaber" gdzieś u kogoś się znajda.

Dlatego kieruję tę prośbę Dyrektora Zamku Królewskiego jako Apel do wszystkich rodaków, w drodze przez prasę, z prośbą o zwrócenie na nią uwagi. Nigdy nie wiadomo, czy jakieś przypadkowe odkrycie nie naprowadzi na właściwy ślad.

Proszę Panów Redaktorów pracy codziennej, periodyków, oraz komunikatów żołnierskich, czy polonijnych o łaskawe umieszczenie powyższego apelu.

Proszę Rodaków o kierowanie rezultatów swych poszukiwań wprost pod adresem: Dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, Plac Zamkowy 4, 00277 Warszawa.

Londyn, 30 marca 1990 r.

Klemens Rudnicki — general

## NOWY TESTAMENT W PRZEKŁADZIE JAKUBA WUJKA

Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II wzbogacił się ostatnio o cenny starodruk — dar otrzymany ze Stanów Zjednoczonych od pani Francis Usenik, która pracując w amerykańskiej służbie dyplomatycznej przez dłuższy czas przebywała w Polsce i zachowała dla niej wiele sympatii.

Jest to drugie wydanie Nowego Testamentu w tłumaczeniu Jakuba Wujka, które ukazało się w Krakowie w 1594 roku w oficynie Andrzeja Piotrkowczyka. Pierwsze wydanie wyszło rok wcześniej w 1593 r., a pełny tekst przetłumaczony przez Jakuba Wujka Biblii, wydrukowano dopiero po jego śmierci, w 1599 roku.

Jakub Wujek (1541-1597), jezuita, dogmatyk, pisarz religijny, ma ogromne zasługi w przyswojeniu polszczyźnie tekstów Starego Testamentu. Istotą jego zasług doskonale wyraża napis na pomniku, który wystawiono mu w Wągrowcu — miejscu jego urodzenia: "Dał mowie polskiej Pismo święte". Przez wieki posługiwano się u nas jego przekładem, na nim opierano nie tylko terminologię teologiczną, ale stał czerpano wiedzę o Bogu, człowieku i świecie — model chrześcijańskiego życia. W czasie rozbiorów Wujkowe tłumaczenie Biblii często było jedyną książką czytana po domach, przemawiała ona do wszystkich Polaków — w kraju i na obczyźnie — tym samym językiem ojców.

Otrzymał egzemplarz, mimo swoich prawie 400 lat dobrze zachowany, nosi tytuł: Nowy Testament Pana naszego Jezusa Chrystusa znowu z łacińskiego i z greckiego na polskie wiernie a szczerze przełożony przez Jakuba Wujka SJ. W Krakowie w Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka. 1594, 8<sup>o</sup>, klnb 10, slb. 1-983 (984), klnb. 5. Karta tytułowa ozdobiona winietą ramkową.

Całość oprawiona jest w skórzaną, ozdobną oprawę pochodzącą zapewne z XVII w.

Na karcie tytułowej widnieją ręczne zapiski pochodzące z różnych okresów, które świadczą, że książka posiadała wielu właścicieli. Na pewno należała kiedyś do klasztoru oo. bernardynów w Bvdgoszczy, jakiś czas była w seminarium w Pułtoku... aż po 400 niemal latach została ofiarowana przez Amerykankę Ośrodkowi Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie.

### TRZECI MAJ — ŚWIĘTEM NARODOWYM I PAŃSTWOWYM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W początkach kwietnia, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przywrócił 3 Maja jako Święto narodowe i państwowe i zniósł święto 22 lipca. Przed głosowaniem został odczytany list prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego w obronie święta 22 lipca. Uchwałę Sejmu podpisuje prezydent. Jak postąpi Jaruzelski?

3 Maj jako święto narodowe łączy się z Konstytucją uchwaloną przez Sejm Wielki 4-letni w 1791 roku. Konstytucja ta była jak rzadko który akt dziejowy obiektem badań naukowych i krytyk politycznych, z których wyszła zwycięsko. Stała się ona symbolem polskiej nowoczesnej myśli państwowej, czynnikiem narodowej integracji. Okazała się "dziełem wiecznie żywym", a według Mickiewicza — "prawem wyjętym z serca narodu".

Konstytucja 3 maja wiąże nas z dziejami cywilizacji europejskiej. Ustawa majowa jest związana z amerykańską Deklaracją Niepodległości i francuską Deklaracją Praw Człowieka i Obywatela. Tę wspólnotę idei i wkład Konstytucji 3 maja w dzieło demokracji podkreślił prezydent Bush w Sejmie 10 lipca 1989 roku.

Poprzez przywrócenie święta 3 maja nawiąujemy w ten sposób do tradycji i do idei dla narodu najbardziej reprezentatywnej.

Od 1891 roku dzień 3 maja jest obchodzony nieprzerwanie jako święto narodowe, a od 1919 roku jako święto państwowe. Zgodnie obchodzili to święto wszyscy Polacy, niezależnie od swych poglądów politycznych i społecznych. Dlatego nie miał wątpliwości Sejm Ustawodawczy ustanawiając 29 kwietnia 1919 roku dzień 3 maja świętem państwowym "po wieczne czasy".

Po II wojnie światowej, w wyniku objęcia rządów w Polsce przez narzucony obcą siłą system, odstąpiono od świętowania tej daty. Jedynie Polacy Zagranicą corocznie, nieprzerwanie obchodzą z wielkim entuzjazmem to święto. Żadna bowiem data nie nadawała się bardziej do przypominania światu, że o swą wolność walczy naród o wysokiej kulturze politycznej. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie dbał o świętowanie tej daty i przypominał o tym polskiej emigracji w świecie.

3 maja był uroczystie obchodzony również w Brazylii. Uświetniały go akademie, śpiewy i nabożeństwa kościelne. Ślady tych obchodów znajdujemy we wspomnieniach wielu emigracyjnych pisarzy organizacji polonijnych i kronikach kościelnych. Pod wpływem jednak przedstawicieli PRLu, wiele organizacji przystąpiło do świętowania 22 lipca, zapominając o 3 maja. Większość organizacji, pozostała jednak wierna tradycji. Dla tych jednak, którzy zapomnieli o 3 maja, przypomnienie: W 1991 roku przypada 200 rocznica Konstytucji 3 maja. Jaki będzie wkład polonijnych organizacji w Brazylii w urządzenie tego święta? Z okazji 200 rocznicy Konstytucji planuje się urządzenie wielkiego Kongresu Świata w Warszawie. Jaki będzie udział w tym Kongresie milionowej etnii polskiej w Brazylii?

Ks. Benedykt Grzymkowski

### KONSTYTUCJA 3 MAJA

Konstytucję 3 Maja uchwalili Sejm Czteroletni w 1791 pod nazwą Ustawy Rządowej. Była pierwszą w Europie, a drugą po Konstytucji Stanów Zjednoczonych ustawą zasadniczą, a poprzedziły ją dwie inne ustawy uznane za jej integralną część: o reorganizacji sejmików, z 24-III, i o prawach mieszczan oraz ustroju miast, z 18-IV. Wprowadzona w życie pozwoliłaby przeobrazić Rzeczpospolitą w nowożytnie państwo wg modelu monarchii konstytucyjnej.

W okresie wielkiego podniecenia politycznego wzbudziła nadzieję na reformę i lepszą przyszłość kraju. Za granicą wywołała entuzjazm przedstawicieli postępu, ale także zdecydowany opór sił konserwatywnych. W owej epoce rewolucji uchodziła za "bezkrwawą reformę" i mogła wyraźnie wzmacniać państwo polskie, więc zdecydowana postawa sąsiednich mocarstw niebawem położyła temu kres przemocą. Idea Konstytucji 3 maja przetrwała przez wieki w myśli politycznej, w literaturze i pieśni "ostatnia wola konającej ojczyzny".

### NOWI DYPLOMACI

Dwie sejmowe komisje — spraw zagranicznych i kultury — oceniły pracę czterech instytucji i siedmiu ośrodków dyplomatycznych kultury, jakie Polska utrzymuje za granicą. Przewodniczącą komisji zagranicznej Bronisław Geremek mówi o "dramatycznym rozdźwięku" między polityką zagraniczną nowego rządu, a sposobem jej realizacji za czasów PRL i teraz. Andrzej Łapicki, przewodniczący komisji kultury powiedział, że przez 30 lat nie spotkał za granicą prawdziwie kompetentnego polskiego urzędnika z dziedziny kulturalnej, a jak dotąd najlepszym polskim attaché kulturalnym był w latach 1945-1950 w Waszyngtonie Czesław Miłosz. Polskie zagraniczne ośrodki kulturalne przypominają klubokawiarnie lub kluby chłopskie.

## Wiadomości o Polsce

### REKORDZISTA PODWODNYCH WYPRAW

W Urzędzie Morskim w Gdyni znajduje się mapa dna Bałtyku, z naniesionymi na niej wszystkimi odkrytymi dotąd wrakami. W pasie o szerokości 20 km przyległym do polskiego wybrzeża takich jednostek jest 321. Kapitan żegluga wielkiej Maciej Krynicky, pracownik Polskiego Ratownictwa Okrętowego, podczas swojej przeszło 30-letniej pracy w Polskim Ratownictwie Okrętowym dotarł do 267 zatopionych statków i okrętów. Jest pod tym względem rekordzistą w kraju.

Największym wrakiem, przy którego wydobyciu pracował był pancernik "Gneisenau", blokujący wejście do portu w Gdyni — wspomina. Aż półtora roku pracowaliśmy, aby wydobyć z dna blisko 30 tys. ton złomu. Dzisiaj już takich prac się nie prowadzi. Porty są oczyszczone ze śladów kataklizmów i wojny. Co nie oznacza, że tkwiące w głębinach szczątki morskich transportowców, żaglowców, łodzi podwodnych, okrętów nie kryją w sobie niekiedy pasjonujących tajemnic.

Najwięcej emocji i nadziei przez wiele lat wzbudzał wrak wielkiego (ok. 25 tys. t. hitlerowskiego transatlantyku m/s "Wilhelm Gustloff". Krążyły legendy, jakoby w jego ładowniach tkwiły skarby zrabowane w ZSRR, a zwłaszcza poszukiwana do dzisiaj tzw. Bursztynowa Komnata.

Statek wypłynął z gdyńskiego portu 22 stycznia 1945 roku o godz. 18. Na pokładzie znajdowało się ok. 10 tys. uciekinierów — żołnierze, rodziny dygnitarzy hitlerowskich rządzących na obszarze Gau Danzig — Westpreussen. O godz. 20 transatlantyk znajdował się już 9,5 mili na północ od Przyładka Rozewie. Kilkanaście minut później dosięgły go trzy torpedy wystrzelone przez sowiecką łódź podwodną. Statek szybko zatonął.

To, co po nim pozostało tkwi 47 metrów poniżej poziomu wody. Polscy nurkowie po raz pierwszy badali "Gustloff" w połowie lat pięćdziesiątych. Kadłub rozleciał się na trzy kawałki. Jego siedem pokładów zostało zmiżdżonych jakby pod wpływem gigantycznej prasy. — Przerządzający to widok — wspomina kapitan Krynicky. — Z pasażerów i załogi uratowało się jedynie 947 osób, w tym 438 cywilów. Wnętrza wraku wypełnione są stosami zwłok, w większości ubranych w mundury... Wyniki naszych penetracji są skromne — kontynuuje pracownik Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Na tajemnicze skarby nie natrafiliśmy. Ale ktoś przed nami buszował we wnętrzach wraku. Znaleziona przez nas szafa pancerna była już otwarta. Polskie Ratownictwo Okrętowe — pomimo istnienia technicznych możliwości i opłacalności przedsięwzięcia — zrezygnowało z wydobywania wraku. Zdecydowano, aby pozostał tam gdzie jest, jako wojenna przestroga, wielka zbiorowa mogiła.

Morze pilnuje swoich tajemnic. Podziemne prądy przenoszą fragmenty wraków. Ruchome piaski potrafią w ciągu kilku tygodni pokryć resztki jednostek. Tak stało się ze znalezionym w pobliżu Sopotu drewnianym trójmasztowcem. — Mówi kapitan Krynicky — Pochodził on najprawdopodobniej z końca XVII wieku. Zbadaliśmy jego wnętrze. Statek przewoził skrzynie z angielskim fajansem zapewne do Gdańska. Udało się nam wydobyć 60 pięknie zdobionych talerzyków, wyciągnąć urządzenia nawigacyjne i sporą kuchnię mosiężną. Niestety, nadeszła pora sztormów i prace trzeba było przerwać. Po miesiącu, gdy przybyliśmy na miejsce, gdzie wrak spoczywał, już... go tam nie było.

Praca kapitana Krynicky i jego kolegów jest trudna, niebezpieczna i ciekawa. Bywa, że przynosi nie lada niespodzianki. Do największych należy odkrycie przed kilku laty okrętu wojennego "Solen" pochodzącego z czasów stoczony tutaj 28-XI-1627 r. Bitwy pod Oliwą. Polski król Władysław IV umiejętnie wykorzystał polską flotę i rozgromił pod Oliwą armadę szwedzkich okrętów. Z "Solena" wydobyto działą, zachowany sprzęt. Znaleziska te wzbogaciły zbiory Muzeum Morskiego w Gdańsku.

— Bywają również inne przygody — opowiada Krynicky. Podczas penetrowania dna Bałtyku natrafiliśmy w pobliżu Gdańska na wrak małego transportowca zatopionego w 1939 roku. W ładowniach statku znaleziono w idealnym stanie skrzynie wypełnione butelkami z wodką znanej przedwojennej firmy "Baczyński i S-ka".

Obecnie Polskie Ratownictwo Okrętowe zmieniło profil swego działania. Mało jest już wraków, których wnętrza kusilyby nurków. Przedsiębiorstwo trudni się przede wszystkim holowaniem i ratowaniem statków na morzu, którym przewładniała się groźna awaria. Z dawnych lat pozostały jednak wspomnienia oraz pamiątki — przekazane do muzeów cenne znaleziska.

### Epolety Gen. Andersa

W krakowskim Muzeum Historii Fotografii zorganizowano wystawę fotograficzno-historyczną "Iwów w II Rzeczypospolitej", w ramach której znalazł się sensacyjny — jak pisze prasa — eksponat: epolety generalnie gen. Władysława Andersa. Odcięte zostały one z munduru Generała, kiedy we wrześniu 1939 roku jako ranny ukryty został w jednym z lwowskich szpitali po wkroczeniu wojsk sowieckich.

### Koniec poligramoty

Od nowego roku akademickiego państwo nie będzie utrzymywać uczelni partyjnej założonej przez PZPR pod nazwą Akademia Nauk Społecznych. Komutki, czyli "różowi" zastanawiają się co zrobić z niezbyt entuzjastycznymi studentami.

### Zmierzch RSW "Prasa-Książka-Ruch"

Jak poinformował prasę prezes Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej "Prasa-Książka-Ruch" sytuacja finansowa tego, będącego w praktyce własnością byłej kompartii, dominującego do niedawna na rynku przedsiębiorstwa, stała się bardzo trudna. W styczniu osiągnęło ono jeszcze zysk w wysokości 4 miliardów zł, ale działalność prasowa wskutek drastycznego wzrostu cen papieru i druku przyniosła 5 mld zł strat. Od listopada ubr. do 20 lutego br. zaprzestano wydawać 79 czasopism. Później Zarząd Główny RSW zdecydował zlikwidować w czasie najbliższym następujące czasopisma: Kulturę, Motywy, Nowe Czasy, Sprawy i Ludzie, Za wolność i lud, Zbliżenia, Nowy Medyk, Student, Życie i Zdrowie, Poszukiwania, Zawieszeniu ulegną: Dunajec, Gazeta Młodych, Wybrzeże, Poezja, Poznaj świat. Zagrożone zawieszeniem są: Film, ITD, Sportowiec, Zwierciadło, Literatura na świecie i Problemy.

Dotychczas wskutek załamania się rynku prasowego najwięcej ucierpeli dziennikarze. Teraz widmo redukcji zatrudnienia w dziale wydawnictwa książek dosięga także innych pracowników. W Zarządzie Głównym RSW ich zatrudnienie ma być zmniejszone — jak zresztą w innych domach wydawniczych — o 50 procent.

Prasę Socjaldemokracji RP, czyli dawnej PZPR ma na przyszłość wydawać nowa firma "Edytor 90", a ostateczny kształt i istnienie spółdzielni RSW "Prasa-Książka-Ruch" zależeć będzie od wyników prac rządowej komisji d/s majątku partii politycznych.

### W SKRÓCIE

◆ Pierwsze wyniki działalności Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej do Zbadania Działalności MSW przedstawione zostały na plenarnym posiedzeniu. Mówią one o skandalicznej wprost pracy prokuratury i organów ścigania w sprawach, gdzie podejrzani o zabójstwo byli pracownicy służby bezpieczeństwa.

◆ Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej powstał w wyniku obrad Kongresu Stowarzyszenia i Związku Żołnierzy AK. Na przewodniczącego Związku obejmującego także okręgi zagraniczne wybrany został ppłk. dypl. Wojciech Borzobohaty.

◆ Na swej cotygodniowej konferencji prasowej Lech Wałęsa w odpowiedzi na skierowane przeciwko niemu zarzuty oświadczył, że są one fabrykowane przez jego konkurentów. Ochrona osobista została postanowiona przez rząd wbrew jego woli, oświadczył, że nie pobiera pensji związkowej, a rodzinę utrzymuje z działalności literackiej.

◆ Na drugi kwartał br. nie została podpisana ani jedna umowa na dostawę bawełny z ZSRR do polskich fabryk włókienniczych. Powodem jest cena o 12 procent wyższa od światowej, którą zażądali tamtejsi kontrahenci.

◆ W Swinoujściu przebywa kilka tysięcy uchodźców z Bliskiego Wschodu, którzy bez ważnych i uzasadnionych powodów usiłują przedostać się do Szwecji aby tam starać się o azyl. Kilku dziesięciu przybyszów władze szwedzkie już zawróciły z powrotem do Polski zapowiadając dalsze akcje tego typu.

◆ Średnio 6-krotnie wzrosły opłaty skarbowe. Akt ślubu kosztuje obecnie 30 tys. zł, zezwolenie na otwarcie baru 1 mln zł, kasyna gry — 5 mln zł, kantory wymiany — 10 tys. zł, a zezwolenie na budowę domu letniskowego kosztuje 110 tys. zł.

◆ Obecna zima była w Polsce najcieplejsza od 1779 roku tzn. od czasu odkąd zaczęto prowadzić w kraju systematyczne obserwacje meteorologiczne i zapisywać ich wyniki.

◆ Rok 1989 był pod względem ilości wypadków drogowych, najtrudniejszy od 40 lat, zginęły bowiem 6.724 osoby, a 53.639 odniosło rany. W porównaniu z rokiem 1988 liczba rannych i wypadków wzrosła o 23 proc., a liczba zabitych o 40 procent.

◆ Wybory do samorządu terytorialnego odbędą się 27 maja, a do 27 kwietnia trwać będzie rejestracja kandydatów. Informacja o zarejestrowanych listach i kandydatach ma być podana do publicznej wiadomości do 12 maja.

(«Dziennik Polski»)

MACIEJ FELDHUZEN

## Zbigniew Ziemiński

POLSKI OJCIEC BRAZYLIJSKIEGO TEATRU

Przypomniałem sobie czasy gimnazjalne w Warszawie, kiedy pan od polskiego masakrował literaturę istną manią robienia tak zwanych rozbiorów logicznych, w rodzaju: Co Słowacki miał na myśli kiedy pisał...? albo, jakie przesłanie chciał dać Mickiewicz w wielkiej Improwizacji z "Dziadów"? Nienawidziło się Słowackiego i miało się gorzki żal do Mickiewicza, kiedy belfer zabijał czar poezji wieszczów. Na klasówkach trzeba było łączyć zmyślonymi na poczekaniu formułkami, aby załapać jakoś tę upragnioną trójkę z minusem. Profesor Cieszkowski — do dziś pamiętam to nazwisko — zrobił ze mną układ w V klasie: Naucz się na pamięć "Latarnika", wygłosisz go na uroczystości zakończenia roku szkolnego, a ja ci dam za to piątkę na rocznej cenzurze. Moja skleroza nadeszła dopiero później i wtedy wykułem na pamięć całego "Latarnika".

Przyszły mi na myśl tamte czasy kiedy Zbigniew Ziemiński, na prywatnym wieczorze literackim w Rio de Janeiro wybrał na bis "Powrót taty" Mickiewicza! "Powrót taty" był przecież wyśmiany, skarykaturowany — tata nie wraca, mama się przewraca... Byliśmy zdumieni takim wyborem, ale Ziemiński stworzył arcydzieło, podał dramat ludzki w absolutnej ciszy, w skupieniu obecnych bez jednego oklasu. Był wspałały.

Urodził się w roku 1908 w Wieliczce, jako syn miejscowego lekarza. Uczył się marnie i jego największą przyjemnością były zjazdy z mamą do kopalni soli. Chłopiec był zachwycony, zafascynowany blaskiem świateł, grą załamujących się promieni stalaktyków. Siłą musiała go matka zabierać do domu. Jan Michalski, jeden z najbardziej cenionych teatrologów brazylijskich, Polak z pochodzenia i uczeń Ziemińskiego, tłumaczył mi, że wizja świateł w Wieliczce stała się podstawą całej przyszłej kariery Ziemińskiego, bo na tej swojej dziecinnej fascynacji oparł nową koncepcję inscenizacji teatralnej. W roku 1918 rodzice przenieśli się do Krakowa i tam Zbyszek z największym trudem zdobył maturę. Doktor Ziemiński zawsze marzył aby syn został lekarzem, ale takie głupstwa jak chemia czy trygonometria doprowadzały Zbyszka do wymiotów. O przyszłości zadecydował przypadek. Oto na jakimś przedstawieniu szkolnym 13-letni wówczas chłopiec dostał do odegrania epizodki z "Dziadów". Stworzył prawdziwe cacko i wprawił w osłupienie nie tylko zgromadzonych tatusiów i mamusi, ale całe ciało pedagogiczne. Po powrocie do domu Zbyszek po raz pierwszy oświadczył ojcu: Tato, ja nie będę panem doktorem, ja będę wielkim aktorem.

Zaczął grywać w teatrach amatorskich Krakowa, zapisał się na kurs szkoły dramatycznej a w roku 1927 wylądował w Warszawie jako Wunderkind. Posypały się kontrakty z Krakowa, z Lublina, z Wilna. Jan Michalski posiada w swym archiwum spisane wszystkie role Ziemińskiego. W ciągu 10 lat aż do wybuchu drugiej wojny światowej grał w 60 sztukach, a wyreżyserował 40 innych. Szczyty powodzenia osiągnął w Teatrze Małym w sztuce Jarosława Iwaszkiewicza "Lato w Nohant". Grał role Szopena i sztuka szła kompletami przez wiele miesięcy.

Potem wybuchła wojna. Ucieczka do Rumunii. Wstrząśnięci klęską polscy uchodźcy ze łzami w oczach śpiewali w kościele "Boże coś Polskę"... a ukojenie znajdowali kiedy Ziemiński i Eichlerówna stworzyli teatrzyk, wystawiając "Przezióreczkę" Żerowskiego. Potem w Paryżu Zbyszek nawiązał korespondencję z przyjaciółmi w Nowym Jorku. Za ich namową postanowił wyjechać z Europy. Z grupą paru osób dostał się na pokład małego stateczku w Bordeaux. Kiedy jednak dopłynęli do brzegów Senegalu, proniemiecki rząd w Vichy wydał dekret zabraniający liniom francuskim rejsów do Stanów Zjednoczonych. Statek zatrzymano w Dakarze gdzie stali przez okrągły rok. Dopiero w drugiej połowie 1941 roku, mimo niebezpieczeństwa min i niemieckich łodzi podwodnych na Atlantyku, stateczek dopłynął, ale nie do Nowego Jorku, lecz do Rio de Janeiro. Wylądowali bez grosza przy duszy i bez planu na dalsze życie. Ale w ambasadzie R. P. czekała niespodzianka: grupa przyjaciół w Nowym Jorku, śledząc trasę ich wólczy, przesała im 400 dolarów na dalsze koszty podróży. Wynajęli pokoiki w taniutkim pensjonacie i zrobiło się im lżej na duszy. Przede wszystkim poszli do restauracji na pierwszy od roku ludzki posiłek: Rolmopsik z cebulką w towarzystwie sznapsika, krwisty befszyk z polędwicy z piwkiem oraz duże ilości brzoskwiń, melonów i ananasów, w Brazylii o wiele tańszych od jabłek i gruszek. Zaczęły się nużące dni oczekiwania na wizy amerykańskie, dolary topniały zatrwając szybko i całe towarzystwo spędzało czas w nadmorskiej kawiarni

"Okey". Siadywali tam wówczas Tuwim, Lechoń, Choromański. Tuwim na serwetce napisał nowe strofy do swych Kwiatów Polskich:

O Rio, barw o colorido  
mozaik migające śmią  
na wielkim łuku Avenidy...  
O Rio, kępo Atlantydy...  
O Rio nocy nieruchomych  
i brzasków z rozpalonej miedzi,  
przełazającej się w spiekotę  
Kto cię wymyślił, kto wybredził?

Potem nadeszła odpowiedź - odmówiono im wiz amerykańskich. Po sukcesach w Polsce, po wojennej tułaczce zakończył się jeszcze jeden akt. Rozpoczął się akt trzeci i ostatni — Brazyli! Bez słowa po portugalsku trudno byłoby nawet największemu artyście marzyć o teatrze. W końcu stał się cud jakiś i Ziemińskiego zaangażowano na próbę, jako reżysera jednej sztuki teatralnej. W owych czasach nie było tutaj starych teatrów. Przedsiębiorcy i impresaria angażowali aktorów na jedno widowisko, a potem znowu bezrobocie. Taka sztuka była zwykle na trzeciorzędnym poziomie, jakiś dramat tłumaczony na kolanie z francuskiego albo farsa, ordynarna ale dająca kasę, z aktorką w czarnych pończochach, recytująca erotyczne niby — dwuznaczniki. Ziemiński wziął się do roboty, zaangażował grupę przymierających głodem aktorów i zaczął ich uczyć, nie tylko mówienia tekstów, ale i poruszania się na scenie.

(c. d. n.)

### Granice na Odrze i Nysie są nienaruszalne

"W związku z rozwojem sytuacji politycznej w Europie i zbliżającą się konferencją zjednoczenia Niemiec" my Polacy zamieszkali w Brazylii zdajemy sobie sprawę z ważności tych zmian a zatem uznajemy słuszność i potrzebę odezwę Rady Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Popierając i my wspólnie apelujemy do wybitnych polityków, dziennikarzy, świata pracy i nauki, oraz naszych przyjaciół, aby podejmowano akcję u rządów Kraju zamieszkania aby Rzeczpospolita Polska wzięła czynny i owocny udział w konferencji Zjednoczenia Niemiec.

Polonia Brazylijska powinna być świadoma ważności tej sprawy. Naturalnie, że poprzez wyrobienie jednolitej i prawidłowej opinii w tej sprawie u Polonii i poprzez siłę głosów wywieramy nacisk na stery rządzące o słuszne poparcie.

Powiedzmy sobie Polonia Zjednoczona politycznie uświadomiona.

Należy nam się uzbroić w cierpliwość papieską, aby włożyć naszą cegielkę w tak dalece skomplikowanej i delikatnej sytuacji i niełada wyczynu dyplomacji naszych polityków aby Polska doszła do celu i święciła tryumfy. Na obecne zabezpieczenie naszych granic Zachodnich oraz na ugruntowanie naszej pozycji w przyszłości z Niemcami Zjednoczonymi — Rzeczpospolita Polska winna być dopuszczona bezpośrednio do rozmów jako 5 plus 2, a nie jak to żądają pokonane Niemcy by zaledwie weszło do rozmów 4 plus 2 t.j bez dopuszczenia do rozmów Polski jako głównie zainteresowanej w tej tak ważnej sprawie dla Narodu Polskiego. W przeszło tysiącletnim obcowaniu z Niemcami ile to razy byliśmy podstępnie najeżdżani przez barbarzyńców germańskich. Co do Polonii Brazylijskiej apelujemy o podjęcie pracy nad uświadomieniem Polonii i jej otoczenia o tych sprawach włącznie z poznaniem historii Polski.

Każde żądanie musi być poparte wiedzą czego się żąda i dlaczego się żąda.

Dlatego dziś kiedy jest tak jawnie zagrożona Rzeczpospolita odnośnie Ziemi Odrzyńskiej i jej granic na Odrze i Nysie Łużyckiej ponawiamy prośbę i apelujemy do polityków, do dziennikarzy, do świata pracy i nauki Polonii światowej i naszych przyjaciół o akcję formowania opinii publicznej o kwestii naszego prawa do decydowania o naszych sprawach i naszych granicach na Odrze i Nysie. Aby tym razem nie powtórzyła się Jałta i Poczdam, gdzie decydowano za nas i w naszej sprawie.

P. S. — Polonia USA podobną pracę już podjęła u siebie. Kurytyba, 23 kwietnia 1990 r.

Jan Kaniak

Facas e facões inoxidáveis — Lúpulo americano e alemão — Painéis de pressão — Peças para máquinas de cortar grama — Linha completa em cutelaria para barbeiros — Bengalas — Afiadores em geral — Consertos de aparelhos elétricos — Ferros elétricos automáticos — Colher para sorvete — Charutos de diversos preços — Bolas para futebol e ping-pong — Churrasqueiras em ferro — Espetos — Foles e grelhas para churrasqueiras — Torrao de café e moedor — Tamancos em couro — Cuias e bombas para chimarrão.

### A LIBERTY

Rua Trajano Reis, 78

Fones: 234-3741 e 252-1735

CURITIBA

PARANA

### PLEŚN SIĘ WDAŁA

◆ Pleśnie są grzybami rozwijającymi się w temperaturze powyżej minus 8°, przy dużej wilgotności środowiska. Potrzebują też powietrza do rozwoju. W tych warunkach zapleśnieć może wszystko: odzież, żywność, papier, nawet mur.

◆ Z około 160 znanych gatunków pleśni, część jest szkodliwa, część toksyczna, część może być rakotwórcza, część jest obojętna lub pożyteczna (służy do produkcji serów pleśniowych, antybiotyków oraz preparatów enzymatycznych dla piwowarstwa). Nie mamy jednak żadnych możliwości sprawdzenia, który z nich reprezentuje kożuszek na powierzchni konfitury, sera, warzyw, mąki. Wtórne przygotowanie przetworów owocowych (zdjąć pleśń, przegotować z cukrem) jest ryzykiem, wedle zasady: na dwoje babka wróżyła. Bezpieczniej wyrzucić, niestety.

◆ Szkodliwe działanie pleśni na organizm ludzki polega bowiem na tym, że wytwarza one tzw. mykotoksyny, z których najgorszą sławą cieszą się rakotwórcze aflatoksyny, lubiące mleko, mięso, orzechy oraz patulina obecna w zgniłych jabłkach, ilość mykotoksyny nie zależy od obfitości "kożuszka", mogą też znajdować się znacznie głębiej niż na powierzchni przetworu. Bywa zatem, że usuwamy pleśń, a mykotoksyny zostają. Przygotowanie nie zawsze jest skuteczne, niektóre mykotoksyny wykazują odporność na temperaturę 800°C i nawet wyższą. I znów uwaga, że nie jesteśmy w stanie stwierdzić, co konkretnie znajduje się w zapleśniałym produkcie...

◆ Oczywiście, pleśń na serze typu rokpól i camembert jest dla nas zdrowa, ale — tylko pleśń naturalna, a nie powstała w naszej lodówce. Ów "dodatek" dyskwalifikuje ser definitywnie.

◆ Żeby uniknąć podstępne-go działania niewidocznych, nie wyczuwalnych węchem i smakiem mykotoksyn należy wybierać na przetwory owoce i warzywa absolutnie zdrowe, nigdzie nie nadpsute. Obecność jednego nadpsutego, podchodzącego pleśnią owocu powoduje, że potem ze zdziwieniem przyglądamy się kożuszkowi pleśni na dobrze zawekowanym lub solidnie osłodzonym dżemie truskawkowym własnej roboty.

### Uśmiechnij się...

Na targu

— Ależ ta kura pewnie chora, bo taka smutna.

Gospodyni: Na moje sumienie — zdrowa, tylko tak posmutniała z tego, co pani tak małą daje za nią.

Słuchaj, co pisze prasa...

W czasie wizyty Jaruzelskiego w Watykanie — Ojciec święty powiedział, że za dowody dobrej woli Kościoła powinien być wybudowany w Warszawie nowy kościół.

— Dobrze — odparł Jaruzelski, ale pod wezwaniem św. Michała.

— Proszę bardzo, zgodził się Papież, ale o relikwie musicie się sami postarać.

## VALENTIM NOVACKI: PADRE HÁ 50 ANOS

O EX-CAPELÃO MILITAR PE. VALENTIM NOWACKI FESTEJA 50 ANOS DE ORDENAÇÃO SACERDOTAL (1940-1990)

Filho de Valentim Nowacki e de Edviges Gruszczyński, o Pe. Valentim Nowacki nasceu a 02 de fevereiro de 1908 em Grabów, no Estado de Posnânia, na Polônia. Fez os estudos primários em seu torrão natal. Coursou o ginásio em Wielun, município de Łódz. Em seguida, ingressou no Seminário Diocesano de Posnânia, onde concluiu o curso de Filosofia. Sentindo-se vocacionado para ser missionário na África, foi estudar a Teologia no Seminário das Missões Africanas em Lião, na França.

A 28 de abril de 1940 foi ordenado sacerdote por Dom L. Pellier, Bispo de Lião. Daí, decorridos apenas quatro meses, sucedeu que a Alemanha de Hitler invadiu, traiçoeiramente, o território polonês, desencadeando a medonha Segunda Guerra Mundial. O recém-ordenado Pe. Valentim Nowacki, impossibilitado de retornar para a Polônia, foi convocado a servir, na qualidade de Capelão, às tropas polonesas que se vinham recrutando, com o fim de opor resistência às forças blindadas nazistas. Teve que acompanhar ao exército polonês, embrenhando-se na África e estacionando na Argélia, Marrocos, Casablanca e Gibraltar. Daqui, viajou de navio até Glasgow, na Escócia.

No dia 16 de março de 1941, Glasgow sofreu violento bombardeio, que causou a morte de muitos e deixando inúmeros feridos. O próprio Pe. Valentim, no momento em que atendia a um ferido, foi atingido por um estilhaço de bomba, que por um triz não lhe tirou a vida. A partir daí, contra as previsões, a estrela nazista começou a eclipsar-se. Foi, exatamente, no dia 10 de abril de 1944. As forças de ar, terra e mar dos aliados, com o apoio da aviação polonesa, desembarcaram na França, desbaratando os exércitos nazistas. A Alemanha de Hitler capitulou em maio de 1945.

O Pe. Valentim N. foi impedido de regressar para a Polônia sob o regime comunista, implantado pela Rússia em sua traída pátria. Pela sua bravura e pelos bons serviços prestados à classe militar, mereceu ele ser condecorado com a CRUZ DE MÉRITO pelos Governos da Polônia, França, Bélgica e Holanda.

Após o término da Segunda Guerra Mundial, o Pe. Valentim atendeu aos poloneses refugiados na Bélgica e Holanda, até 1951, quando, a convite do Arcebispo de Porto Alegre D. Vicente Scherer, optou vir para o Rio Grande do Sul, onde administrou, sucessivamente, as paróquias de Dom

Feliciano, de Santo Antônio (no município de Casca), de Capoerê e de Paulo Bento. Por razões de ordem prática, naturalizou-se brasileiro, passando a assinar "Pe. Valentim Novaski". Atualmente, é capelão da Casa Provincial das Irmãs da Sagrada Família, na cidade de Erechim-RS.

Ao todo, consagrou 39 anos de sua preciosa vida à boa causa da Igreja, no Estado do Rio Grande do Sul, desempenhando, com zelo infatigável, o ofício honroso e oneroso de pároco.

Pela passagem, pois, dos 50 anos de ordenação sacerdotal do benemérito Pe. Valentim Novaski, o clero diocesano de Erechim, os sacerdotes poloneses e os de descendência polonesa e, bem assim, a Colônia Polonesa Rio-Grandense e as Irmãs da Sagrada Família apresentam-lhe efusivas congratulações jubilares, almejando-lhe ainda profícuo ministério sacerdotal em sua querida Pátria Adotiva. "Ad multos annos"! "Sto lat niech żyje nam"!

Pe. Frei Alberto Stawinski  
Cx. P. 233  
95.095 - Caxias do Sul-RS

## Benfeitores do Jornal "LUD"

	Cr\$
Aldona Kreft — Paulínia .....	400,00
Sofia Bestwina Lenard — B. Horizonte ....	50,00
Paróquia Cristo Rei — Campo Tenente ...	100,00
Família Radomska — Curitiba .....	200,00
Paulo Brenny — Curitiba .....	200,00
Helena Flenik — Mallet .....	200,00
Cecília Sawczuk — Cândido de Abreu ....	150,00

## POLBRÁS

"A POLÔNIA E OS POLONESES NO BRASIL"

Este é o nome do novo Programa de Rádio que foi inaugurado no dia 10 de março de 1990, na Rádio Colombo do Paraná, com o objetivo de homenagear a Comunidade Étnico-Polonesa, cuja contribuição ao desenvolvimento do nosso País é reconhecida por todos.

O Programa vai ao ar todos os sábados das 17:00 às 18:00 horas com música, notícias e atualidades. A iniciativa do Programa foi do deputado Ervin Bonkoski, atendendo a uma reivindicação do presidente Anísio Oleksy. É mais um motivo para se ligar na Colombo e, naturalmente, "nos poloneses".



# CASA DOS FREIOS

COMÉRCIO E INDÚSTRIA LTDA.

O PONTO CERTO QUE GARANTE A SUA SEGURANÇA  
E A DURABILIDADE DO SEU VEÍCULO

Central de Distribuição e Vendas  
Rua Senador Accioly Filho nº 1.021  
Cidade Industrial  
Fones: 041-247-6622-PABX  
041-247-5511 - Tele Vendas  
Telex: 041-5281  
Fax: 041-246-2043  
Curitiba - PR

PORTÃO  
Av. República Argentina  
nº 2.751  
Fone: 041-242-1214  
Curitiba - PR

BACACHERI  
Av. Erasto Gaertner  
nº 207  
Fone: 041-252-2113  
Curitiba - PR

IGUAÇU  
Avenida Iguaçu  
nº 158  
Fone: 041-222-8028  
Curitiba - PR

BR-116  
Posto de Assistência Técnica  
Para Veículos Pesados  
L. Loja  
Rod. BR-116, nº 15.765  
Xaxim  
Fone: 041-246-2362  
Curitiba - PR

CAPANEMA  
Divisão de Remanufaturados  
Rua Antonio Martins de  
Araújo nº 371  
Fone: 041-262-6022  
Curitiba - PR

PONTA GROSSA  
Avenida Souza Naves  
nº 2.130  
Fone: 042-24-7455  
Telex: 042-2156  
Ponta Grossa - PR

PONTA GROSSA  
Posto de Assistência Técnica  
Para Veículos Pesados  
Avenida Souza Naves  
nº 3.979  
Fone: 042-23-3544  
Telex: 042-2156  
Ponta Grossa - PR

- Assistência Técnica Autorizada para todos os sistemas de freios, embreagens e turbos.
- Laboratório equipado para testar todos os sistemas de freios.
- Banco de provas para turbos (Automatizado).
- DISTRIBUIDOR: AMORTEX / ALVARCO / ATE / BENDIX / FRAS-LE GARRETT / KNORR / SIMETAL / VARGA / WABCO.
- ADMINISTRAÇÃO GERAL:  
Rua Senador Accioly Filho nº 1021 - CIC - Fone: 041-247-6622  
Telex: 041-5281 - Fax: 041-246-2043  
Curitiba - Paraná

## Um Caminho de Esperança Lech Walesa (71)

Desde os primeiros dias da tragédia de dezembro, a Igreja polonesa fizera todo o possível para manter-se ao lado dos operários. Em todos os lugares, os padres liam nos púlpitos, com eloquência sacra, o comunicado do Conselho Geral do Episcopado Polonês dirigido "A todos os nossos compatriotas", e um mês mais tarde os bispos apelaram à nação inteira para que fosse feita uma "prece pela pátria". Nas paróquias e nas províncias, que abrigavam grandes aglomerações operárias, os padres procederam a coletas de informações sobre as pessoas assassinadas, desaparecidas, perseguidas ou aprisionadas. Uma subscrição caridosa foi feita para o auxílio às vítimas e às suas famílias. Foi formado um primeiro arquivo sobre as condições obscuras de certos sepultamentos, realizados à noite, organizados secretamente pelas forças de segurança, durante os quais não era permitida a presença dos padres, a não ser a pedido expresso das famílias dos mortos. As sepulturas situavam-se em diversos locais. No Território de Três Cidades foram encontrados cemitérios clandestinos.

Antes mesmo das "transformações nos altos escalões", a ordem de licenciar todos os que haviam saído às ruas chegou aos estaleiros navais de Gdansk e de Gdynia. No Estaleiro Comuna de Paris, de Gdynia, 800 pessoas foram licenciadas. Em Gdansk foram licenciadas apenas dezoito que estavam, comprovadamente, de posse de objetos provenientes de pilhagens: com um, duas garrafas de conhaque, com outro, um boné de pele, que foram encontrados em seus armários de ferramentas. Nos estaleiros, o clima ficara particularmente tenebroso. Em janeiro de 1971, anunciaram, finalmente, a necessidade da escolha de delegados para um encontro com Gierek que, tudo indicava, aconteceria em Varsóvia. Foram organizadas eleições em cada oficina. A direção decidiu não exercer nenhum tipo de pressão nas eleições, limitando-se a remeter os resultados às autoridades. As assembleias foram organizadas pelos próprios operários e pelos responsáveis pelas oficinas. Em minha oficina, foram eleitos três delegados: Lenarciak, Mosinski e eu.

Em janeiro, fundamos uma comissão de operários encarregada de ocupar-se e, entre outras coisas, das demissões ilegais e injustificadas. As três reuniões que conseguimos organizar no estaleiro transformaram-se em protesto contra a situação econômica. Reunidos em frente aos escritórios da direção, um grupo de operários rudes, macacões de trabalho imundos, parecíamos impressionar mais a direção do que os acontecimentos de dezembro.

(continua)

## Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS  
RELÓGIOS  
ÓTICA  
CRISTAIS  
PORCELANAS  
ARTIGOS PARA PRESENTES  
NACIONAIS E ESTRANGEIROS  
À VISTA OU A CRÉDITO  
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 —  
R. M. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041)223-4975  
CURITIBA — PARANÁ

# O massacre de Katyn completa cinqüenta anos

Katyn é o nome de uma localidade situada aproximadamente a meio caminho entre Moscou e Wilno (a capital da Lituânia), ou entre as cidades de Minsk e Smolensk, à margem do rio Dniepr. Esse nome se relaciona com o destino de milhares de oficiais poloneses, "internados" na União Soviética no início da Segunda Guerra Mundial.

Em setembro de 1939, na parte oriental da Polônia, ocupada pelo Exército Vermelho, havia cerca de 200 mil soldados poloneses. Entre outubro de 1939 e maio de 1940, quase todos os oficiais, como alguns milhares de soldados, passaram por três campos de internamento, situados em antigos conventos abandonados nas localidades de Kozelsk (250 quilômetros a sudoeste de Smolensk), Ostrashkov (cidade histórica situada à margem do lado Seliger, 300 quilômetros a noroeste de Moscou) e Starobielsk (à margem do rio Aidar, 200 quilômetros a sudeste de Charkov). No início de abril de 1940 havia nesses campos 8.700 suboficiais e soldados. Destes salvaram-se apenas 448 oficiais e soldados, que foram internados em Giazovietz e em prisões de Moscou. O restante desses prisioneiros (cerca de 15 mil) simplesmente "desapareceu".

As famílias na Polônia deixaram de receber cartas desses prisioneiros a partir do fim de março de 1940. Desde então nenhum "internado" deu sinal de vida.

Quem eram esses prisioneiros? Das numerosas publicações que a esse respeito apareceram no Ocidente (as únicas disponíveis), conclui-se que em Starobielsk e Kozelsk havia cerca de 5 mil oficiais do serviço ativo e da reserva, entre eles 12 generais e um contra-almirante, além de 600 pilotos e mais de 800 médicos, entre eles alguns eminentes professores. Em Ostrashkov foram internados principalmente funcionários da polícia, do Corpo de Defesa da Fronteira, da espionagem polonesa, todos eles pertencentes ao que foi definido como "aparelho de repressão", bem como funcionários públicos em geral e religiosos (padres e pastores). Calcula-se que havia aí de 5 mil a 6.500 pessoas. Por isso a maior parte dos autores estima o número de prisioneiros dos três campos em 15 mil pessoas.

Em 1943, após a entrada dos alemães na União Soviética, foram desenterrados em Katyn os restos de cerca de 4.300 oficiais poloneses.

Todos eles tinham sido prisioneiros do campo de Kozelsk. Entretanto, não se conhece o destino dos prisioneiros internados em Starobielsk e Ostrashkov, apesar de que circulam a respeito deles diversas histórias. Fala-se de um barco afundado no mar de Barents... Mas é possível que o destino desses prisioneiros jamais seja conhecido. É difícil contar com documentos. Talvez as ordens tenham sido dadas apenas por telefone. E quanto a testemunhas e executores das ordens? Pode-se supor que também tenham sido eliminados...

Quanto ao massacre de Katyn, ao que tudo indica, ocorreu entres abril e junho de 1940. Com intervalos de alguns dias, grupos de dezenas ou até centenas de pessoas eram removidos de Kozelsk. Os prisioneiros eram transportados de trem até a estação de Gniezdowo. Daí eram conduzidos em caminhões até o mato, a um lugar retirado chamado Kosogory, perto de Katyn, onde eram eliminados com um tiro na nuca e enterrados em valas comuns. Por ocasião da exumação, foram encontrados documentos pessoais que permitiram a identificação de alguns deles. Foram encontradas cartas da família, cadernetas com anotações, enfim coisas que um militar pode trazer consigo no bolso do uniforme.

Justamente por esses documentos, datados no máximo de maio de 1940, pode-se determinar a data do extermínio dos prisioneiros de Kozelsk. Nessa mesma época as famílias dos oficiais que se

encontravam em Starobielsk e Ostrashkov começaram a receber a sua correspondência de volta, com a observação "o destinatário partiu". Tudo indica, portanto, que se tratou de uma ação planejada, coordenada e cronometrada.

As primeiras notícias a respeito dos túmulos de Katyn surgiram entre a população local. No verão de 1942, na região de Smolensk havia muitos poloneses mobilizados para trabalhos forçados nas equipes de construção da Organização Toldt. Foram eles que ficaram sabendo de pessoas do lugar a respeito dos túmulos e fincaram na floresta de Katyn as primeiras cruzes de bétula.

Os alemães, que ocupavam a região, abriram os túmulos só na primavera do ano seguinte, com o objetivo de alardear essa descoberta entre os aliados, o que conseguiram em parte. No início os trabalhos de exumação foram realizados pelos alemães. Mais tarde apareceu uma Comissão Técnica da Cruz Vermelha Polonesa. Foi feita uma inspeção por médicos legistas poloneses e alemães, além de uma comissão médica internacional.

As investigações dessa comissão internacional apontam para a primavera de 1940 como a data do assassinato.

O mundo recebeu a primeira notícia sobre a descoberta das valas comuns de Katyn através da rádio de Berlim, no dia 13 de abril de 1943. Dois dias depois um comunicado de Moscou "desmentiu" essa notícia, afirmando que esses oficiais, ocupados em trabalhos de construção na região de Smolensk, foram presos pelos alemães, no verão de 1941, e por eles massacrados.

Uma comissão russa, composta exclusivamente de cidadãos soviéticos, divulgou um comunicado, no dia 24 de janeiro de 1944, atestando que os culpados do massacre eram os alemães. Oficialmente, a União Soviética insistia nessa versão até há pouco tempo...

Apesar de esse crime ter sido atribuído pelos russos aos alemães, nas atas do processo de Nuremberg não se faz nenhuma referência a ele, e a tragédia de Katyn também não foi mencionada no texto da sentença final desse julgamento, lida nos dias 30 de setembro e 1.º de outubro de 1946.

Eryk Lipinski, que foi um dos correspondentes poloneses no processo de Nuremberg, relata que perguntou ao procurador soviético Smirnov (os procuradores poloneses não foram admitidos ao processo, sendo representados pelos soviéticos) por que o crime de Katyn, que oficialmente era atribuído aos alemães, não constava da detalhada relação dos crimes nazistas apresentada no processo. A essa pergunta o tenente Smirnov lhe respondeu: "Katyn — éta drugóie diélu" (Katyn é uma outra história)...

Com a recente abertura ocorrida na União Soviética, torna-se cada vez mais difícil esconder os fatos. No dia 14 de junho de 1988, num encontro com intelectuais poloneses em Varsóvia, assim se pronunciou M. Gorbachev: "A respeito do extermínio de oficiais poloneses em Katyn, muitas pessoas na Polônia estão convencidas de que se trata de uma obra de Stalin e Béria. Atualmente está sendo escrupulosamente investigada a história dessa tragédia".

De fato, todas as publicações ocidentais apontam Stalin e Béria como culpados pelo massacre dos oficiais poloneses e não duvidam que a tragédia ocorreu antes da guerra germano-soviética. O que se pode discutir são detalhes, como datas, números, etc. Visto que não se tem acesso aos arquivos soviéticos e não se conhecem os documentos aí guardados (se é que eles existem), somente pesquisas mais profundas poderiam apresentar um quadro mais completo e detalhado desses trágicos acontecimentos.

Falar de Katyn hoje, cinquenta anos após o massacre, não é buscar vingança nem ser revanquista. Trata-se de um símbolo da vontade de estabelecer o registro da verdade a respeito dessa matança que há cinco décadas lança uma sombra nas relações polono-soviéticas. Somente o esclarecimento definitivo dessa questão e a condenação, ainda que simbólica, dos seus autores, poderá testemunhar o encerramento histórico e definitivo da era stalinista.

Prof. MARIANO KAWKA

## "Diário" do Cardeal Stefan Wyszyński

Está sendo divulgado o "diário" do cardeal Stefan Wyszyński, primaz da Polônia. Dele destacamos esta passagem:

"Estamos decididos a não retroceder mesmo que isto custe o nosso sangue, se tal for a vontade de Deus.

No entanto, acredito que, para o bem da Igreja e da Polônia, hoje é mais vantajoso viver como deve ser. Em Dachau e levante de Varsóvia já mostramos que sabemos morrer pela Igreja e pela Polônia. O martírio será sempre uma graça e uma honra. Contudo precisamos testemunhar outra coisa. Refletindo sobre as grandes tarefas e necessidades da Polônia, católica, acalento um grande apelo que o martírio seja adiado o quanto possível...

No púlpito, no confessionário, no altar, é ali que desejo ver os meus sacerdotes e não na cadeia. Por isso aconselho aos sacerdotes que, no púlpito, não se refiram à política". NAM

Até que ponto é válida e oportuna esta opinião do falecido cardeal da Polônia na situação atual da América Latina?

## Walesa lidera protesto e quer presidir Polônia

O líder do Solidariedade, Lech Walesa, comandou um protesto contra a política econômica do premiê polonês Tadeusz Mazowiecki, também do Solidariedade. Trabalhadores dos estaleiros de Gdansk, onde se formou o sindicato Solidariedade, protestaram contra a falta de resultados sensíveis do plano de estabilização econômica. Walesa lançou sua candidatura à Presidência da república, ao mesmo tempo em que um assessor seu pediu a renúncia do atual presidente, Wojciech Jaruzelski.

Walesa foi ovacionado ao dizer em Gdansk que "os trabalhadores do estaleiro lutaram pela Polônia inteira e foram pagos com nada". O protesto aparece quando, pela primeira vez desde o início do plano econômico, os salários aumentam mais que os preços.

Em entrevista coletiva, Walesa confirmou que quer ser presidente. Krzysztof Pusz, assessor de Walesa, disse que o líder está "pronto a pressionar Jaruzelski a renunciar". O presidente, ex-comunista, é acusado de refrear o ritmo das reformas. "Jaruzelski é muito inativo. Ninguém o recebe, o que ele pode fazer pela Polônia?", perguntou Pusz.

**Boutin**

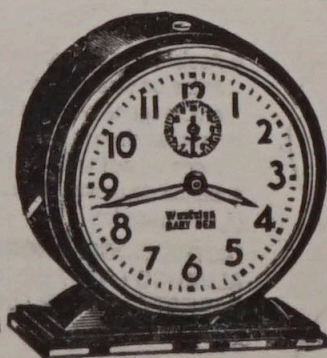
- ADUBOS LÍQUIDOS ENVY
- ADUBOS COMPOSTOS
- ADUBOS SIMPLES
- PULVERIZADORES
- FUNGICIDAS
- INSETICIDAS
- HERBICIDAS

**MAIOR ESTOQUE E MELHOR PREÇO DA PRAÇA ATACADO E VAREJO**

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 248-1833  
Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"  
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

OKULARY  
BIŻUTERIE  
ZEGARKI



**CARL R. RAEDER**  
Rua Riachuelo, 147  
CURITIBA

**O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS**



TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO

**VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS**

MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)  
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374  
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462